Porto opłacone ryczałtem.

Kraków

Sławkowska 8

wp. Dr. Adam Birkenm

ROK XLI. STYCZEŃ – MARZEC 1933. ZESZYT I.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.



Roczna prenumerata 6 zł.

Nr. P. K. O. Związku Ch. 142. 457.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. 1. STYCZEŃ — MARZEC 1933.

163.



W dzień Bożego Narodzenia

W dzień Bożego Narodzenia
Radość wszelkiego stworzenia:
Ptaszki w górę podlatują,
Jezusowi przyśpiewują, przyśpiewują.

Proste, szczere, naiwne słowa, wesoła, niewyszukana polska melodja naszej starej kolędy wywołują w duszach naszych nastrój i odpowiednie uczucie, aby dalej śpiewać:

I my też z serca ofiary, łącząc z pastuszemi dary,
Oddajemy Wcielonemu, Bogu dziś narodzonemu, zrodzonemu.
Wspieraj nas wieczny Dziedzicu w świętych cnotach
W dobrem życiu. Pobłogosław Jezu mile wszystkie nasze
życia chwile, życia chwile.

Czytelnik nowej książki znajduje zwykle dwie radości, które wzruszają jego umysł i serce, choć zupełnie różne bywają tego przyczyny. Albo w książce znalazł myśl zupełnie nową, która jak błyskawica oświetla cały horyzont, jakby zdejmuje łuski z oczu niewidomego ślepca, lub też, gdy zagłębiając się w artykuł czy dzieło autora, natrafia na myśli i sprawy swoje własne, których jednak jeszcze nigdy nie miał odwagi czy zdolności wyrazić, skreślić lub się do nich przyznać.

Podobno nawet większa radość powstaje w duszy czytelnika w tym drugim wypadku, a skutkiem tego nawiązuje się pomiędzy autorem a czytelnikiem głęboka przyjaźń, bo odnalazł podobną do siebie duszę.

Otwiera ktoś dzieło liturgiczne i znajduje w niem słowa św. Efrema Syryjskiego, Doktora Kościoła:

„Panie dozwól nam święcić w uroczystości dzisiejszej, pamiątkę przyjścia Twego.

Dzień ten powraca jak wierny przyjaciel: z upływem lat starzeje się z nami i znowu odmładza z Dzieciątkiem na świat przychodzącem.

Zjawia się ten przyjaciel i znika z przed oczu i znowu go widzimy tchnącego świeżością i niosącego ratunek wygnańcom ziemi.

Wszyscy o Panie łakniemy dnia Narodzin Twoich, w którym węzeł pokoju między niebem a ziemią, wypłata długów grzechowych i prawdziwe skarby dla nas tkwią ukryte.

Stokroć błogosławiony ten dzień Bożego Narodzenia za światło słońca, które powraca błąkającym się w ciemnej nocy. Błogosławiony za Boże nasienie, rozmnażający nam obfitość dobra. Błogosławiony ten dzień za winną latorośl, wydzielającą napój zbawienia, który z niej tryśnie pełnią życia wiekuistego.“

Czy te słowa starożytnego, chrześcijańskiego pisarza nie są najzupełniejszem odtworzeniem myśli, uczuć i pragnień dzisiejszego, gorliwego katolika!? Jakże się cieszymy, że w tych dniach całe społeczeństwo, podobnie jak i św. Efrem, cieszy się i pieści Boże Dzieciątko, podobnie jak i on w dniu Bożego Narodzenia modli się i swą wspaniałą liturgją z wdzięcznością wychwala tajemnicę Wcielenia Syna Bożego?

Choć przywykliśmy ten dzień Bożego Narodzenia uważać za święto dzieci i młodzieży, to jednak św. Efrem nazywa tę uroczystość wciąż odmładzającym się przyjacielem, bo choć się starzejemy, nowonarodzone Dziecię, uweselając, nas odmładza.

Co roku ten dzień powraca, a jako granica ery chrześcijańskiej bywał dawniej równocześnie początkiem nowego roku.

„Bliski jest Pan dla wszystkich, którzy Go wzywają“ odmawia lub śpiewa w czasie Adwentu 350 tysięcy kapłanów na całej kuli ziemskiej, a w wigilję Bożego Narodzenia czyta:

„Dzisiaj poznacie, że przyjdzie Pan: a rano ujrzycie chwałę Jego“. W czasie zaś Mszy wigilijnej modli się Kościół w imieniu 350 miljonów wiernych temi słowy;

„Boże, który corocznie uweselasz nas oczekiwaniem dnia odkupienia naszego: dozwól, abyśmy, z radością przyjmując Jednorodzonego Twego jako Odkupiciela, oglądali Go także ze spokojem, kiedy nas sądzić przyjdzie.“

Jakież bogactwo myśli a zarazem moralno-wychwawcza przestroga o tej gotowości na sąd Boży, abyśmy się starali o tę dobrą wolę, dobre czyny i święte życie, boć Aniołowie nad stajenką pokój ogłoszą tylko ludziom dobrej woli.

W czasie zaś Mszy, zwanej w Polsce Pasterką, śpiewa znów kapłan z rozweselonem sercem:

„Boże, któryś sprawił, że ta noc najświętsza prawdziwego światła blaskiem zajaśniała, daj, prosimy, abyśmy podzielać mogli radości niebieskie tego, którego blask tajemnic poznaliśmy na ziemi, a który z Tobą żyje i króluje“.

Żaden naród nie posiada tak bogatego piśmiennictwa kolędowego, jak nasz, gdyż wydano już z górą 100 kolęd polskich. Wśród znanych autorów tych pieśni O. Karol Antoniewicz, odczuwając jakby uczucia duszy polskiej, śpiewa:

Usnąłeś Jezu na Marji łonie,
I my już także Ciebie pożegnamy,
Twojej się wszyscy oddając obronie,
Do pracy naszej wesoło wracamy.

Ciebie żegnamy, o Niepokalana
Panno, coś światu Jezusa wydała,
Tyś odtąd Matką nam ukochaną,
Tyś opiekunką naszą została.

Żegnamy Ciebie starcze, co przy żłobie,
Strzeżesz Marji, Jezusa małego,
Święty Józefie, w każdej życia dobie,
Chciejże być stróżem i serca naszego.

* * *

Przed wojną w czasie niewoli na święta ze względu na

trudności paszportowe zostawało w Chyrowie do stu konwiktorów. W pewnym roku X. Rektor Nuckowski rozporządził, że wieczerza wigilijna była wspólna księży z konwiktorami. Odczytano najpierw uroczyste Martyrologjum, odśpiewano „W żłobie leży“, a następnie łamał się ze wszystkimi O. Rektor opłatkiem; składając każdemu życzenia, czynił odpowiednie uwagi i aluzje głębszego znaczenia.

Po wilji zebraliśmy się znów wszyscy na jednej z sal, gdzie było pięknie ozdobione i rzęsiście oświecone drzewko, a przy fortepianie długi czas śpiewano różne kolędy. Gdy się już wszystkie ogólnie znane wyczerpały, O. Gromadzki zaśpiewał nam zupełnie nieznaną wołyńską kolędę z powtarzającą się zwrotką, że:

Anieli przylecieli,
wszyscy bieli, wszyscy bieli.

Kochanego O. Fizia wynagrodzono hucznemi oklaskami. Ponieważ każdy otrzymał porcyjkę orzechów, fig i migdałów, więc chrupiąc i gwarząc wesoło, doczekali konwiktorzy północy i udali się do kaplicy na Pasterkę.

Radosne i uroczyste „Gloria in excelsis Deo“ zaintonował O. Nuckowski, a nasz konwiktowy chór z orkiestrą powtórzył je z weselem kilkakrotnie. Po skończonej bezkrwawej Ofierze, jakby od Betleemskiej stajenki, wracaliśmy na spoczynek.

Na drugi dzień przychodzi do mnie jeden z ósmaków Jurek i opowiada, że X. Rektor go zapytał przy opłatku, czego sam sobie życzy, on nie śmiał się przyznać, ale prosił X. Rektora, aby się na jego intencję w czasie Pasterki pomodlił. X. Rektor, opowiada mi Jurek, obiecał mu nawet, że za niego tę Mszę św. ofiaruje.

— No a może mnie powiesz, czego pragniesz i jaką prośbę Bogu przedstawiłeś?

— Abym i ja kiedyś mógł odprawić Pasterkę, rzekł nieśmiało Jurek, tylko niech Ojciec nikomu o tem nie mówi.

— Jeśli żądasz, zachowam tajemnicę. Jednak dziwię się bardzo, dlaczego masz się tak kryć ze swem powołaniem?

— Bo nie wiem jeszcze, czy wytrwam, czy nie zmieni się coś we mnie.

— Mimo to wydaje mi się to nieodpowiednie nie przyznawać się do tego, że się pragnie poświęcić na wyłączną służbę Bogu. Właśnie niedawno wrócił z Anglji X. Słonkowski i opowiadał nam, że w Konwikcie w Stonichurst w roku zeszłym

6 maturzystów obrało stan zakonny i już cały ostatni rok o tem marzyli i mówili. Jedni z twych kolegów mówią, że idą na medycynę, inni na prawa lub technikę, a czemużbyś ty nie miał tego jasno powiedzieć, że idziesz na teologję. Przecież i tamci zmieniają nieraz swe plany i nikt ich za to nie potępia, ani ośmiesza, że zamiast na technikę poszli na matematykę.

Po tej rozmowie Jurek przy pożegnaniu prosił mię jeszcze o modlitwę, aby wytrwał w powołaniu, choć dość wesół, odchodząc, powiedział, że ufa, iż to, o co się prosi w dzień Bożego Narodzenia, zwykle się utrzymuje.

Po wakacjach otrzymałem od Jurka list z zawiadomieniem, że już otrzymał suknię duchowną i prosił, aby podziękować O. Rektorowi za Mszę św. na jego intencję.

Minęły lata: X. Jerzy już nie jedną Pasterkę odprawił, a niedawno donosił, że Mszę św. odprawił na intencję Konwiktu i tych jego wychowanków, którzy mają zamiar na służbę Bogu się poświęcić.

* * *

Jaś od dłuższego już czasu bardzo się martwił tak chorobą matki, jak i losem ojca, walczącego już od dwu lat na froncie. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia a dobry syn nie ustawał w modlitwie na intencję drogich rodziców, nie ustawał też i w pracy, pragnąc dobrem świadectwem sprawić chorej mamie pociechę na Gwiazdkę.

W połowie grudnia otrzymał Jaś od ojca kartkę polową, że nie ma żadnej nadziei, aby na święta dostał urlop, więc też poleca, aby w wigilję starał się matce i rodzeństwu zastąpić ojca i święta uprzyjemnić, oraz czuwał, aby dzieci chorej od dłuższego czasu żonie żadnej przykrości swojem postępowaniem i hałasami nie zrobiły.

Nadeszła w Konwikcie klasyfikacja; X. Dyrektor ogłosił publicznie, że za celujący postęp w naukach i wzorowe zachowanie na odznaczenie zasłużył Jaś, jako pierwszy w klasie. Z przepełnionem radością sercem dojeżdżał Jaś do rodzinnego domu, a przywitawszy się z mamą, na zapytanie, jak się uczy, powiedział że dobrze, lecz świadectwa nie pokazywał. Wyjął je dopiero przy opłatku, czem tak mamę ucieszył, że zdawało się, iż zupełnie odzyskuje zdrowie. W czasie Pasterki przystąpił do Komunji św. na intecję rodziców, ufny, że o co w dzień Bożego Narodzenia prosi się P. Jezusa, to się otrzymuje.

Nad ranem usłyszano pukanie do mieszkania, w którem

wszystko było pogrążone we śnie. Pierwszy zerwał się Jaś i ku niezmiernemu zdziwieniu i radości powitał ojca, który wbrew wszelkiej nadziei otrzymał tygodniowy urlop i prosto z frontu, jadąc dwa dni, zdążył jeszcze przynajmniej na same święta Bożego Narodzenia. Matka Jasia odzyskała rzeczywiście zdrowie, a Jaś utrzymywał, że tak radosnych świąt, jak w tym roku, nie przeżył dotąd nigdy.



Doktorowie Kościoła

Wierzymy w to, co Bóg objawił, a Kościół do wierzenia podaje. Objawienie Boże mieści się w Piśmie św. oraz w Tradycji czyli ustnem podaniu. P. Jezus kazał Apostołom iść na cały świat i nauczać, a nie polecił na pierwszem miejscu pisać, bo pismo nie wieleby w ówczesnych warunkach pomogło, gdy mało kto czytać umiał, podobnie jak i dziś w krajach misyjnych.

To ustne nauczanie czyli Tradycja utrzymała się w Kościele przy pomocy dekretów soborów, pisanego prawa, obrzędów i zwyczajów a częściowo w pismach Ojców i Doktorów Kościoła. Czytamy w starożytnych dziełach apologetycznych, słyszymy na kazaniach, że tak nauczał lub pisał pisarz teologiczny, któremu dodają tytuł doktora Kościoła.

Patrologja zajmuje się historją literatury chrześcijańskiej, a piśmiennictwo religijne wszystkich narodów chrześcijańskich przewyższa pod każdym względem tak ilościowo jak i wartościowo wszelką inną literaturę. Patrologja więc traktuje o dziełach pisarzy kościelnych, a ci autorzy, o ile są świętymi, miewają nadane dekretami Papieży tytuły Doktorów Kościoła.

W pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa było ich niezbyt wielu, bo ustnie nauczano ludy pogańskie nie umiejące czytać, bo naukę częściej zapisano krwią męczeńską, bo wreszcie Ewangelja wystarczała zupełnie jako świadectwo pisane Objawienia Bożego.

Ojcowie Kościoła są to mężowie uczeni i święci, którzy w piewszych 7 wiekach naukę Jezusa Chrystusa od Apostołów lub ich następców najbliższych sobie podaną spisywali i w pismach nam pozostawili.

Byli starożytni uczeni pisarze, których dzieła są cenione przez Kościół, lecz ponieważ nie zostali uznani za świętych, więc tego tytułu nie posiadają jak np. Tertuljan (270), Orygenes (254). Nie przyznał też tytułu doktora setkom świętych, bo albo wcale pism po nich nie pozostało, albo pisma ich nie stanowią tak wybitnej wartości dla teologji i nauki Kościoła. Może być jednak, że z czasem Kościół i ten tytuł im nada, zwłaszcza, gdy teolodzy przez głębsze badania ich pism, ich wartość podniosą i rozszerzą. jak np. było niedawno ze św. Efremem. Wielką cieszą się powagą św. Justyn (165), św. Ireneusz (202), św. Cy-

prjan (256) lub z IV wieku św. Paweł i Antoni, lecz tytułu doktora w liturgji dotąd Kościół im nie przyznał.

Tytuł Doktora Kościoła nadaje Stolica Apostolska takiemu tylko świętemu, który odznaczył się niepospolitą wiedzą i wykształceniem religijnem połączonem z wybitną doskonałością chrześcijańską, a dowody tej wiedzy zostawił w swych dziełach i pismach. Doktorzy Kościoła są jakby granitowemi słupami, na których wspiera się nauka katolicka, są również światłem ewangelicznem, które oświeca umysły ludzkie i daje im często należytą broń do zwalczenia błędów szerzonych przez wrogów Chrystusa i Kościoła.

Patrologja więc czyli dzieła Ojców i Doktorów Kościoła przechowuje po części Tradycję czyli Objawienie Boże nie zapisane w Piśmie świętem. Oto poczet Doktorów Kościoła:

Św. Hilary, Biskup Poitiers † 368, święto liturgiczne 14 stycznia.

Św. Atanazy Bp. Aleksandryjski † 373, św. 2 maja.

Św. Efrem Diakon Syryjski † 378, św. 18 czerwca.

Św. Bazyli Biskup, założ. Bazyljanów † 379, św. 14 czerwca.

Św. Cyryl, Bp. Jerozolimski † 336, św. 18 marca.

Św. Grzegorz z Nazjanzu, Bp. † 390, św. 9 maja.

Św. Ambroży Bp. Medjolanu † 397, św. 7 grudnia,

Św. Jan Chryzostom, Bp. Konstantynopola † 407, św. 27. stycznia.

Św. Hieronim, kapłan w Betleemie † 420, św. 30 września.

Św. Augustyn Bp. Hippony † 420, św. 28 sierpnia.

Św. Cyryl Bp. Aleksandryjski † 444, św. 9 lutego.

Św. Piotr Chryzolog Bp. Rawenny † 450, św. 4 grudnia.

Św. Leon Wielki Papież † 461, św. 11 kwietnia.

Św. Grzegorz Wielki Papież, Benedyktyn † 604, św. 12 marca.

Św. Izydor, Bp. Sewilski † 636, św. 4 kwietnia.

Św Beda, Benedyktyn † 735, św. 27 maja.

Św. Jan Damasceński, kapłan † 750, św. 27 marca.

Św. Piotr Damian, Bp. Kardynał Ostji, Benedyktyn † 1072 św. 23 lutego.

Św. Anzelm, Bp. Kantor. Benedyktyn † 1109, św. 21 kwietnia.

Św. Bernard, Opat Cystersów † 1153, św. 20 sierpnia.

Św. Albert Wielki, Bp. Dominikanin † 1260, św. 15 listopada.

Św. Tomasz z Akwinu, Dominikanin † 1274, św. 4 marca.

Św. Bonawentura, Franciszkanin Bp. † 1274, św. 14 lipca.

Św. Jan od Krzyża, Karmelita † 1591, św. 24 listopada.

Św. Piotr Kanizy, Jezuita † 1597, św. 27 kwietnia.
Św. Robert Bellarmin, Bp. Kard. Jezuita † 1622, św. 13 maja.
Św. Franciszek Salezy, Bp. Genewy † 1622, św. 29 stycznia.
Św. Alfons Ligouri, Bp. założyciel Redemptor. † 1787, św. 2 sierpnia.



Pieśń polskiej floty wojennej

Melodja Feliksa Nowowiejskiego, słowa Józefa Birkenmajera

Z wichrem w zawody
płyniemy przez nurty,
spiętrzone zwalczając przeszkody —
płyniemy!
Choć topiel bezdenna,
hucząca nawałą,
szturmuje do burty
płyniemy — hej! — śmiało!
My, polska flota wojenna!

Polski my strzeżem!
Jak warty, w Jej bramach
czuwają okute pancerzem
okręty!
Nie damy Jej w lenna!
A wszelki zły zamach
odeprzem — my wierni
rycerze pancerni,
my polska flota wojenna!

Polska bandera
nad portem Oksywia
na morze radośnie spoziera
i szumi!
A serce nam sprzęga
i dusze ożywia
ta ufność promienna,
że Polski potęga —
to polska flota wojenna!

Jeszcze o kanonizację Bł. Andrzeja Boboli

Chociaż Bóg tak miłosiernie przywrócił nam wolność i chroni nas dotąd od wielu ciężkich niebezpieczeństw, ponad przyszłością naszą leży jeszcze niejedna czarna chmura, pełna gróźb i złowrogich znaków. Polityczne stosunki naszej ojczyzny niepewne, społeczny jej ustrój zawikłany i niespokojny, ekonomiczne warunki bardzo trudne, samemu nawet życiu religijnemu zagraża wiele niebezpieczeństw.

W tych wszystkich kierunkach, lecz przedewszystkiem w ostatnim, potrzeba nam pomocy.

Potrzeba nam *przewodnika*, któryby nie tylko słowem, lecz potężnym czynem uczył nas, jak cenić i wyznawać wiarę świętą.

Potrzeba nam *bohatera*, któryby męczeńskiem życiem swojem głośno wołał do nas, że wartość wiary i jej zasad tak wielka, że w jej obronie nie tylko walczyć mężnie, lecz nawet przelać krew i ofiarować życie, to chluba i szczęście największe.

Potrzeba nam *orędownika*, któryby wzniósł w niebo pełne zasług dłonie i ubłagał Boga za tych, co grzeszni, co oziębli, co odstąpili od wiary.

Wskrześmy kult Bł. Andrzeja Boboli, uzyskajmy jego kanonizację, postawmy go na nasze ołtarze, a uzyska w nim Polska i przewodnika i bohatera i orędownika w każdej potrzebie.

Stawiamy pomniki nieznanemu żołnierzowi — a o tym znanym żołnierzu Chrystusowym, co był krwią z krwi i kością z kości naszej, godziż się nam zapomnieć? Francja, Włochy, Hiszpanja i inne narody zasłużyły sobie gorącą swą wiarą, że niemal co roku triumfalnie obchodzą wprowadzenie na ołtarze swoich rodaków — a katolicka Polska po swem zmartwychwstaniu czy nie uzyska kanonizacji choćby jednego z swych synów?

Czy wyszło nam już z pamięci, jak w latach niewoli całe pokolenia narodu krzepiły się tradycją o znanej Bł. Andrzeja przepowiedni? Czy zapomnieliśmy już, jak w chwili bolszewickiego najazdu stotysięczne tłumy obnosząc relikwie jego po Warszawie, wyprosiły „cud nad Wisłą“?

A więc nie — nie możemy pozwolić, by nasz wielki Męczennik daremnie czekał na chwałę Świętych. Wiarą i modlitwą musimy wprowadzić go na ołtarze, aby spełniło się jego proroctwo, że będzie zaliczony do głównych ojczyzny naszej patronów.

Żeby jednak to istotnie się stało, musimy działać. Musimy wziąć sobie gorąco do serca, żeby Bł. Andrzej wszystkim bez wyjątku w Polsce był znany! Każde dziecko w szkole, każdy wieśniak w zapadłej wiosce, każdy wreszcie Polak i Polka muszą wiedzieć, że w 17 wieku żył wielki i święty misjonarz, który płomienną swą pracą objąwszy całe wschodnie kresy Rzeczypospolitej, tysiące schizmatyków Kościołowi pozyskał, a nakoniec w obronie wiary tak okrutne męki wycierpiał, że wielki papież, Pius IX, nie zawahał się o nim powiedzieć, że Andrzej Bobola to jeden z największych męczenników w Kościele Chrystusowym.

Muszą wszyscy się dowiedzieć, że święte jego ciało, choć zorane i poszarpane ranami i przez 40 lat złożone w wilgotnych podziemiach pińskiego kościoła, mimo to nie uległo zepsuciu, lecz w cudowny sposób przechowało się do dnia dzisiejszego. Muszą wreszcie wiedzieć, że te święte szczątki, sprofanowane w r. 1922 przez bolszewików i wywiezione przez nich do Moskwy, zawitały wreszcie triumfalnie do Rzymu i tu odbierają po dziś dzień cześć najwyższą. Mówimy: cześć najwyższą, bo choć Rzym posiada tylu własnych Świętych, choć przechowuje ciała tylu najsławniejszych męczenników — to mimo to nasz Bł. Andrzej, z chwilą gdy ciało jego dn. 18 maja 1924 r. złożone zostało w kościele Ks. Ks. Jezuitów al Gesù, zaczął odrazu odbierać dowody nie tylko gorącej, lecz prawie entazjastycznej miłości. Codziennie zobaczysz tam mnóstwo pobożnych, modlących się gorąco do naszego Bł. Rodaka; a że nie modlą się daremno, o tem świadczą setki dziękczynnych wotów za łaski, przez jego wstawiennictwo otrzymane. A kiedy tak modlą się zagranicą, czy to nie wstyd dla nas, że my tak mało pamiętamy o naszym Patronie? Ile jest kościołów w Polsce, w których obraz Bł Andrzeja jest do publicznej czci wystawiony? Gdzie odprawiają się ku jegu czci tridua i nowenny? Ile domów rodzinnych posiada jego wizerunki? Ile osób modli się do Bł. Męczennika?

Jeśli brak u nas znajomości życia i czynów Bł. Andrzeja, ieśli brak gorącego nabożeństwa do niego, jakże nam się dziwić, że nie dzieją się za jego przyczyną cuda prawdziwe, co jest jedynym i ostatecznym powodem, że nie możemy uzyskać jego kanonizacji?

Obecny Ojciec św., nam Polakom tak bardzo życzliwy, ze smutkiem wyraził się do jednego z przedstawicieli Kościoła

polskiego, że „św. Stanisław Kostka, jak to i w brewjarzu zaznaczono, najwięcej cudów zdziałał w swojej ojczyźnie, a o łaskach i cudach Bł. Andrzeja obecnie z Polski nic nie słychać".

To też musimy koniecznie obudzić w duszach polskich gorącą wiarę i ufność w potęgę wstawiennictwa naszego Męczennika u Boga. W aktach procesu beatyfikacyjnego zapisano przecież z 18 wieku przysięgą stwierdzonych więcej niż 350 łask i cudów, doznanych za jego przyczyną. Czemużby więc i dziś nie miał Bł. Andrzej nas wysłuchać i dopomóc w potrzebach ciała i duszy?

A więc idźmy z ufnością i błagajmy o pomoc! W chwilach ciężkiego doświadczenia w rodzinie: w ciężkiej chorobie ojca, matki, ukochanego dziecka, czy kogoś z krewnych lub znajomych z wiarą ewangelicznego setnika zwracajmy się do zasług, do krwi męczeńskiej Bł. Andrzeja i prośmy i błagajmy i wołajmy o ratunek, o zdrowie, o cud!

Ze względu na wymagania kościelne, przy stwierdzaniu cudów potrzebne jest orzeczenie lekarza, iż w danej chorobie nie było już żadnego ludzkiego ratunku. Trzeba więc w poważniejszych wypadkach o takie orzeczenie się postarać i to tak, żeby przynajmniej dwie dorosłe osoby mogły o niem pod przysięgą zaświadczyć. Nie należy też w wezwaniu i modlitwach uciekać się naraz do kiku Świętych: do Bł. Andrzeja, św. Teresy, św. Antoniego, czy też innych, gdyż później niewiadomo, czyjej przyczynie cud przypisać należy. Jakkolwiek bowiem do wszystkich Świętych zawsze udawać się można, w chwili kiedy chodzi o cud, potrzebny do kanonizacji, trzeba już z pełną wiarą zaufać jedynie zasługom męczeńskiej krwi i potężnej u tronu Bożego przyczynie Bł. Andrzeja, tylko jego orędownictwa wzywać i tylko jemu chorego polecać.

A kiedy przez tę wiarę i modlitwy uzyskamy już potrzebne cuda i kiedy skutkiem tego Błogosławiony nasz Patron wejdzie jako „Święty" na ołtarze naszej polskiej ziemi, stanie się On z pewnością dla całej Ojczyzny i wszystkich jej dzieci potężnym pocieszycielem i obrońcą. I popłyną znowu łaski i dary za przyczyną św. Męczennika, a wdzięczny naród otoczy go miłością i chwałą.

UWAGI:

1. Obrazki i większe obrazy oraz medaliki Bł. Andrzeja można otrzymywać w Wydawnictwie Ks. Ks. Jezuitów, Kraków,

Kopernika 26. Na życzenie dołącza się do obrazków relikwje z płótna, w które owinięte było ciało Błogosławionego. W tem samem Wydawnictwie nabyć można żywoty Męczennika, kartki pocztowe z jego wizerunkiem, broszury o jego czci itp.

2. Ktoby otrzymał przez wstawiennictwo Bł. Andrzeja wybitniejszą jakąś łaskę zechce ją dokładnie opisać pod adresem:

Ks. Jan Rostworowski T. J., Kraków, Kopernika 26.

Nazwiska polskich miejscowości

Najwięcej w Polsce jest wsi z nazwą Wólka, bo 52 bez przymiotników oraz 78 z przymiotnikami. Następnie Nowa wieś 64 i Nowosiółki 64 wreszcie Zalesie 60.

Podajemy tu według alfabetycznego spisu nazwy wsi ponad 10 tej samej nazwy bez dodanych odróżniających przymiotników:

Aleksandrów 22, Biała 24, Bojary 21, Borek 13, Borki 32, Brzeziny 15, Brzeżno 13, Budy 19, Bukowiec 12, Dąbrowa 46, Dąbrówka 46, Grabowiec 14, Grabowo 15, Gródek 17, Horodyszcze 23, Hucisko 13, Huta 27, Janowo 13, Janów 21, Janówka 15, Józefów 24, Kamionka 38, Kąty 18, Kowale 20, Kozły 11, Krasne 18, Lipa 12, Lipiny 12, Lipowice 10, Łazy 18, Majdan 35, Michałów 13, Michałówka 11, Mielniki 13, Nowawieś 64, Nowiny 13, Nowosady 13. Nowosiółki 64, Nowy dwór 33, Ogrodniki 28, Olszanka 15, Osiek 15, Osiny 12, Ostrowite 12, Ostrowo 14, Ostrów 44, Ostrówca 13, Piaseczno 12 Piaski 36, Podlesie 24, Psary 12, Ruda 38, Rudka 20, Rudnia 20, Rudniki 16, Siedliska 15, Słoboda 18, Słobódka 20, Stanisławów 12, Starawieś 17, Wola 44, Wolica 24, Wólka 52, Wólka z przymiotnikami 78, Zabłocie 24, Zagórze 20, Zakrzew 12, Zalesie 60, Załuże, 16, Zapole 14, Zarzecze 30, Zawada 20, Zawady 24, Żuki 12.

Choć nie zupełnie jednak widzimy pewne podobieństwo w nazwiskach rodzinnych, gdyż od wsi bardziej rozpowszechnionych należą nazwiska Wolski, Zaleski, Zawadzki.

W spisach różnych obecnie żyjących Polaków spotykamy najwięcej następujących nazwisk:

Bielski, Bielecki, Biliński, Borkowski, Bronikowski, Bukowski, Dąbrowski, Dębicki, Dębiński, Górski, Janowski, Jankowski, Kamieński, Kamiński, Kowalski, Kozłowski, Krzyżanowski, Kwiatkowski, Laskowski, Lewicki, Majewski, Markiewicz, Morawski, Nowak, Nowicki, Nowakowski, Ostrowski, Piasecki, Rudnicki,

Rutkowski, Siedlecki, Sielecki, Sikorski, Skalski, Smoleński, Smoliński, Sokołowski, Strzelecki, Szczepański, Wiśniewski, Witkowski, Wójcik, Wolski, Zaleski, Zawadzki, Zieliński.

Nasza czytelnia

Gdy jesienna niepogoda zamknie boiska i tenisowe korty, udaję się, gdy na nas kolej przypadnie do salki, w której na długim stole leżą tygodniki i miesięczniki, a na półkach różne roczniki, ilustrowane albumy i pamiętniki. Niektórzy z kolegów biegną na wyścigi, aby pochwycić najnowsze zeszyty, przyczem najczęstsze spory bywają o najnowszy zeszyt „Tęczy"; inni zadawalają się chwilowo w oczekiwaniu „Przewodnikiem" lub „Iskrami".

W ostatnich czasach większe zainteresowanie wzbudza czasopismo „Wiadomości turystyczne", w którego zeszytach poszukujemy najwięcej opisu swoich rodzinnych okolic. Tygodnik „Radjo" jest też wertowany nie tylko dla samych programów różnych rozgłośni, lecz i dla wcale ciekawych aktualnych wiadomości; radjoamatorzy szukają artykułów specjalnych o konstrukcji aparatów.

Muszę niestety zauważyć, że choć mamy 35 czasopism, są one więcej przeglądane dla ilustracji niż czytane; niektórzy bowiem koledzy oburzają się na myśl, aby jeszcze na rekreacji „wkuwać", jak się wyrażają, a wskutek tego nasza czytelnia powinnaby się nazywać raczej „oglądalnia".

W każdym razie chętnie tam idę i odpoczywam raz na tydzień bez bilardu i pinponga, a czynię różne obserwacje na moich sąsiadach. Jeden lubi wyciągać stare kalendarze, a jest ich kilka dziesiątek, i wyszukuje „Kąciki wesołe", z których nawet robi wyciągi w notesie. Inny znów wyszukuje w albumach konwiktowych różnych starych chyrowiaków, a największą ma pociechę, jak znajdzie np. prof. Birkenmajera, X. Machnickiego, Inż. Kwiatkowskiego itd. w mundurku.

Wyjątkowe najpoważniejsze umysły czytają „Przegląd Powszechny" albo nawet wielkich rozmiarów foljały „Polska, jej dzieje i kultura". Są wreszcie i tacy, którzy z paczki, przeznaczonej na znaczki pocztowe na misje, wybierają rzadsze okazy zagraniczne, płacąc za nie polskiemi.



Zdjęcie z samolotu

KONWIKT CHYROWSKI

IV. GMACH KONWIKTOWY, OTOCZENIE BLIŻSZE I OKOLICA

Chyrów, należący obecnie do powiatu Samborskiego leży na lewym brzegu Strwiąża, wpadającego do Dniestru. Na prawym brzegu Strwiąża jest wioska Bąkowice, w której wybudowano gmach konwiktowy.

Tak jak cała okolica tak i Chyrów w odległych czasach należał do Herburtów, Tarłów i Mniszchów, a parafjalny kościół pierwszy i drewniany wybudował w r. 1531 właściciel Laszek Murowanych Andrzej Tarło, stąd Chyrów otrzymał herb Topór. W obrębie parafji Chyrowa znajduje się 3100 Polaków, 7800 Rusinów, 1300 Żydów.

Konwikt stoi naprzeciw stacji Chyrów, który jest węzłem kolejowym trzech linij rozchodzących się do Przemyśla, Sambora i Nowego Zagórza.

Budynek konwiktowy ma 722 m obwodu, a front 172 m długości. Gmach dwupiętrowy z suterynami, wysoki na 25 m do poddasza stoi na terenie 359 m nad poziomem morza. Wewnętrzny dziedziniec zabudowany ma 68 m długości a 60 szerokości jest ozdobiony zawsze zielonemi tujami, kwiatami i bukszpanem. W całym gmachu jest razem 327 większych i mniejszych

ubikacyj, korytarze zaś na trzy metry szerokie mają 1980 m łącznej długości. Gmach posiada 961 okien.

Jedna część czworoboku, zwana kolegjum, jest wyłącznie przeznaczona dla członków Zakonu, a reszta gmachu dla młodzieży, która jest podzielona na 8 dywizyj, posiadających prócz klas, czyli izb szkolnych, swoje oddzielne sale naukowe, bawialnie i sypialnie. Wspólne dla całego Konwiktu są tylko kaplica, jadalnia i sala popisowo-teatralna oraz gimnastyczna.

Ponieważ tak podłogi jak i belki z czasem już były zniszczone, więc w r. 1930/1 dano we wszystkich salach naukowych na froncie gmachu sufity żelbetonowe oraz posadzki z masy drzewnej albo parkiety.

Cały budynek z otaczającemi go boiskami, parkami, sadami i stawkami zajmuje przestrzeń 70 morgów. Pozostał jeszcze sam dawny dworek Bąkowicki na folwarku, ale inne gospodarskie zabudowania z latami zamieniono na murowane, oraz wybudowano piętrowy szpitalik dla zakaźno chorych. Przy drodze wiodącej do gmachu konwiktowego wybudowano najpierw pralnię, następnie willę dla nauczycieli muzyki, a w ostatnich latach jeszcze drugą piętrową dla pp. profesorów. Z dawnego dworku są jeszcze stare dęby, pod któremi bawią się dotąd ósmacy; wszystkie jednak obecne parki i aleje oraz owocowe sady są już nowe.

W parku kolegjackim są dęby, lipy, amerykańskie sosny, modrzewie, jasiony i klony, tylko świerki powoli wysychają: w grabowych strzyżonych szpalerach wyrósł przez pomyłkę zasadzony dąb nazwany dębem O. Jackowskiego. Gdy wybierano ziemię na fundamenty pod nową kaplicę, to usypano z niej kopiec nazwany Stefanówką. Obok kaplicy konwiktowej jest mała grupka włoskich topoli; najładniej się rozwinęły na boiskach kasztany i klony, a w lasku zwierzyńcem zwanym, gdzie były dawniej daniele, a teraz tylko sarenki, są wszystkie polskie drzewa.

Mamy też i pięć stawów, z których największy służy za pływalnię, a inne w zimowym sezonie do ślizgawki, o ile lepszej niema na Strwiążu.

Na szczycie frontu stoi statua św. Józefa, patrona Konwiktu, u wjazdu kamienna figura N. Marji P. uroczyście poświęcona 25 czerwca 1894 r. w dniu, w którym zaczęto zdawać pierwszy raz maturę w Chyrowie, bo przez trzy pierwsze lata zdawali ją konwiktorzy w Samborze. Naprzeciw bramy kowiktowej stoi że-

lazna figura N. Serca P. Jezusa, sprowadzona z Paryża w r. 1908, a obok niej posadzono uroczyście dwa dęby wolności d. 3 maja 1921 r. Obok kolegjackiego parku w gaiku są też dwie sztuczne groty z figurami N. M. P. i św. Ignacego.

W lasach należących do Konwiktu było dawniej schronisko zbudowane przez X. Bapsta, lecz w czasie wojny zostało przez Rusinów spalone, stąd miejscowość ta już otrzymała nazwę starej willi. Później pod szczytem granicznym wybudowano nowe piękniejsze schronisko, a obok niego w r. 1927 kamienną figurę N M. P. Na pewnem wzgórzu zalesionem w dniu pogrzebu Sienkiewicza w Warszawie położono kamień pamiątkowy, nazwany Sienkiewiczowskim.

Drogę do lasu najbardziej uczęszczaną wysadzono drzewami i nazwano aleją Grunwaldzką. Na południe od Konwiktu w linji powietrznej długości koło dwu kilometrów jest granica Bąkowic, którą idzie grzbiet, zwany Suszycki; na najwyższym punkcie wysokości 577 m, postawiono dnia 3 maja 1912 r. krzyż Skargowski.

Na zachód od Konwiktu nad torem kolejowym wznosi się wzgórze, które jest działem wodnym bałtycko czarnomorskim, a za nim nad Dobromilem góra wysokości 555 m z pięknemi i malowniczemi ruinami zamku Herburtów. Inne góry otaczające Konwikt, bywające celem wycieczek konwiktorów, to Radycz widziany z okien sal naukowych oraz Łysa, zwana powszechnie Starosolską 659 (w dawnych czasach zwana Magurą), Lachów Werch 721, Zańkla 729, a najwyższa z nich Kobyła 753 i nieco niższe Świnny 726 i Huta 729.

Najbliższe historyczne miejscowości i budowlane zabytki oprócz ruin Herburta i klasztoru OO. Bazyljanów, są Dobromil, Felsztyn, Laszki Murowane oraz klasztor OO. Karmelitów w Sąsiadowicach; Lacko pod Dobromilem bywa zwiedzane z względu na kopalnie soli warzonkowej.

O okolicach Chyrowa nieco dat i szczegółów podaliśmy w 139 i 140 zeszycie.

V. USTRÓJ I ZARZĄD KONWINKTU

Całą pracą wychowawczo-naukową zarządza rektor, któremu podlegają dyrektor jako kierownik nauki, prefekt generalny jako kierownik wychowanie, karności i porządku w internacie, oraz minister i prokurator zajmujący się stroną materjalną i finansową Konwiktu.

Przy Konwikcie pracuje około 70 członków zakonu i blisko 100 osób świeckich, nauczycieli oraz rzemieślników i służby konwiktowej.

Młodzież kształcąca się i wychowująca w Konwikcie podzielona jest według wieku i klas na 8 lub 9 dywizyj, a nad każdym oddziałem czuwa wszędzie prefekt-wychowawca i jego zastępca; dywizje z innemi dywizjami poza kaplicą i jadalnią nigdzie się nie łączą i styczności nie mają, posiadają bowiem własne boiska, uczelnie i bawialnie. Można więc powiedzieć, że jest tyle internatów ile dywizyj, gdyż pod opieką swych wychowawców uczą się i wychowują zupełnie oddzielnie.

Rektor jako najwyższy przełożony kieruje wszystkimi; on też młodzież do Konwiktu przyjmuje lub decyduje ostatecznie o konieczności usunięcia chłopca, który z jakiegokolwiek powodu do konwiktu się nie nadaje. Konwikt uważa za pożyteczną dla postępu w naukach i cnocie umiarkowaną i rozumną emulację, stąd odbywają się publiczne klasyfikacje z lokacjami uczniów, stąd przy końcu roku bywają konwiktorzy odznaczani i nagradzani medalami i książkami za wzorowe zachowanie się i celujący postęp w naukach.

Jeśli upomnienia lub nawet kary zostaną użyte, ale bezskutecznie, to niepoprawnego chłopca Zarząd Konwiktu odsyła rodzicom, w czem Rektor ma zupełną wolność i ostateczną decyzję. Stałe i uparte zaniedbywanie sie w naukach, wykroczenia przeciw wierze i moralności i gorszący innych brak karności bywają najczęściej przyczyną usuwania chłopców z konwiktu.

Oto poczet Chyrowskich Rektorów: XX. Juljusz Christjan 1886—7. Henryk Jackowski 1887—1891. Juljusz Christjan 1891—1894. Romuald Czeżowski 1894—1896. Piotr Bapst 1896—1900. Michał Maćkowski 1900—1. Kazimierz Stefański 1902—4 Maksymiljan Kohlsdorfer 1904—5. Jan Nuckowski 1905—10. Jan Słonkowski 1910—13. Jan Rostworowski 1913—14. Józef Sawicki 1914—1920. Stanisław Cisek 1920—1925. Włodzimierz Konopka 1925—29. Stanisław Krzyżanowski 1929—1933. Dyrektor kieruje nauką i pod swoją opieką ma bibljotekę i wszystkie środki naukowe jako to gabinety i zbiory. Dyrektor wizytuje szkołę, zwołuje i przewodniczy na klasyfikacjach i konferencjach profesorskich, jemu też w rzeczach szkolnych podlegają wszyscy profesorzy.

Dyrektorami dotychczas w Chyrowie byli: XX. Jacek Stopka, Arnold Waszyca, Kazimierz Stefański, Maksymiljan Kohlsdor-

fer, Romuald Koppens, M. Kohlsdorfer, Jakób Krysa, Józef Sawicki, Józef Sas, M. Kohlsdorfer i Jan Dorda.

Kierownictwo wychowania i wewnętrznej karności Konwiktu spoczywa w rękach Prefekta Generalnego, a jemu bezpośrednio są podlegli prefekci dywizyjni. Bezpośrednią komunikację z rodzicami osobiście czy listownie prowadzi i utrzymuje Prefekt Generalny; on też kieruje podziałem czasu, zabawami młodzieży, on ją dogląda w lecznicy, gdy zasłabnie, słowem całe życie pozaszkolne od prefekta generalnego zależy. Swoje liczne i ciężkie obowiązki spełnia za pośrednictwem i przez wychowawców dywizyjnych.

Urząd Prefekta Generalnego dotychczas piastowali: XX. Ignacy Miszkiewicz, Michał Maćkowski, Antoni Stopa, Jan Beigert, Kazimierz Stefański, A. Stopa, Józef Hrubant, Wojciech Stafiej, Jan Słonkowski, W. Stafiej, Błażej Jabłoński, Józef Machowski, W. Stafiej, Józef Bury, Władysław Dzikiewicz, J. Machowski, Ignacy Wałęcki, Władysław Piechucki, I. Wałęcki.

Dział finansowy Konwiktu, materjalne utrzymanie ma na głowie minister i prokurator, a pracę tę spełniali: XX. Ignacy Mellin, Juljusz Christjan, Michał Kalman, Karol Siepraw ski Ignacy Miszkiewicz, K. Kalman, Jan Kurcz, Franciszek Smarzły, Wawrzyniec Tomniczak, Błażej Jabłoński, Juljan Smodlibowski, B. Jabłoński, Franciszek Tarnawski, Ferdynand Quies, W. Tomniczak, Józef Bury, Włodzimierz Konopka, Władysław Ochęduszko, Stanisław Piątek, Paweł Dzieduszycki.

VI. WYCHOWANIE RELIGIJNE.

Chrześcijańskie wychowanie, według słów Piusa XI, obejmuje cały zakres ludzkiego życia fizycznego i duchowego, intelektualnego i moralnego, indywidualnego, rodzinnego i społecznego, nie żeby je w jakikolwiek sposób umniejszyć, ale żeby je podnieść, nim pokierować i udoskonalić według przykładu i nauki Chrystusa.

Nasz Konwikt jest szkołą wyznaniową, czyli katolickiem gimnazjum połączonem z internatem. Wychować przez naukę, to cel każdej szkoły, ale wychować i uczyć z krzyżem, czy bez niego to spór i walka, jaka się od wieku toczy w całym świecie.

My chcemy Boga w książce, w szkole, w godzinach wytchnień i rozrywki, gdyż jeżeli nauka ma należeć do całości wychowania, to wszystkie przedmioty nauki i wszystkie ćwiczenia powinny zdążać do idei religji i obyczajności, jako swych punktów środ-

kowych, albowiem nie może być nauki moralności bez wiary. Moralność bez Boga jest mrzonką, a etyka niezależna bankrutuje na wszystkich polach. Bez religji i wiary nie może być prawdziwie zdrowego, — statecznego, — ofiarnego i czynnego patrjotyzmu.

W praktyce nie było i nie będzie nigdy „wolnej szkoły", jak też niema rzeczywiście „wolnej i niepodległej myśli". Wychowanie musi się opierać na powadze Bożej i religji objawionej, bo zresztą i nauka sama również na powadze uczonych i nauczyciela mniej lub więcej musi się opierać. Stąd mówi w swej encyklice o wychowaniu Pius XI, prawdziwy chrześcijanin, owoc chrześcijańskiego wychowania, jest człowiekiem nadprzyrodzonym, który myśli, sądzi i działa stale i konsekwentnie wedle zdrowego rozumu, oświeconego nadprzyrodzonem światłem przykładów i nauki Chrystusa, albo też — żeby użyć dziś przyjętego sposobu mówienia — to prawdziwy i pełny człowiek charakteru.

Młodzież konwiktowa prócz środków religijnego uświadomienia i praktyk religijnych, jakie są wspólne wszystkim szkołom, ma w tym kierunku większą obfitość środków i ułatwienie ze względu na otoczenie i miejscowe warunki. Do tych należą codzienna Msza św., miesięczna spowiedź, częsta Komunja św., egzorty, rekolekcje, lektura religijna, związki i kółka kościelne. Pewien ze starszych Chyrowiaków twierdził, że pod tym względem religijnego wychowania w Konwikcie najważniejszym czynnikiem jest zgodność i harmonja w nauczaniu wszystkich profesorów, oraz siła ich przykładu.

Ponieważ właściwym i bezpośrednim celem chrześcijańskiego wychowania jest współdziałać z łaską Bożą w urabianiu prawdziwego i doskonałego chrześcijanina, to jest samego Chrystusa w ludziach, więc miejscem przeznaczonem na tę pracę wewnętrzną i ćwiczenie się w służbie Bożej jest kaplica.

Młodzież konwiktowa gromadzi się w niej na codzienną Ofiarę Mszy św., w czasie której rozbrzmiewają z jej piersi pieśni kościelne, tu przystępuje do Stołu Pańskiego, tu szuka pomocy i pociechy w swych trudnościach szkolnych i młodocianych walkach życiowych. W kaplicy przy ośmiu konfesjonałach co sobotę ma wielką łatwość pojednać się z Bogiem i otrzymać wewnętrzne kierownictwo w wyrabianiu chrześcijańskiego charakteru. W kaplicy gromadzą się konwiktorzy na różne uroczystsze nabożeństwa kościelne, narodowe czy osobiste po-

cząwszy od I Komunji św. aż do statniego dziękczynnego nabożeństwa po maturze.

Pierwsza kaplica była urządzona koło głównej bramy konwiktowej w miejscu, gdzie są obecnie pokoje gościnne. Nowa kaplica poświęcona w r. 1906 ma w świetle 40 m. długości, 13 wysokości i 9 szerokości. Dwie boczne nawy mają po 3. m. szerokości i po 7 wysokości.

Wielki ołtarz stiukowy z 4 marmurowemi kolumnami posiada statuę z kararyjskiego marmuru św. Józefa, Patrona Konwiktu, dzieło sztuki artysty Aurelego z Rzymu. Hebanowe bogato złocone tabernakulum wzbudza podziw u znawców sztuki kościelnej. Nad ołtarzem widzimy cztery mozaikowe obrazy Ewangelistów, wykonane według rysunku syna Matejki, oraz po bokach ołtarza również mozaikowe obrazy św. Stanisława Kostki i bł. Andrzeja Boboli.

Z bocznych ołtarzy zasługują na uwagę i pamięć najpierw dawny tarnopolski, który był w starej kaplicy głównym, z obrazem św. Ignacego, przywiezionym do Chyrowa z kościoła jezuickiego w Stanisławowie, zamienionego na katedralną cerkiew. Następnie w bocznej kapliczce, jest ołtarzyk Serca P. Jezusa postawiony jako votum wdzięczności za wyzdrowienie O. Jackowskiego. Wreszcie ładny ołtarz stiukowy św. Kazimierza ufundowany ze składek konwiktorów ku uczczeniu pamięci O. Kazimierza Stefańskiego.

Obok wielkiego ołtarza na filarze widzimy marmurową tablicę jako wyraz wdzięczności dla Patrona Konwiktu za ocalenie Chyrowa w czasie wielkiej wojny, na innych zaś dwu tablicach są wyryte nazwiska Chyrowiaków w liczbie 44, poległych w czasie wojny światowej i walk w obronie Polski.

Na chórze mamy piękny organ na którym grywają konwiktorzy wyćwiczeni na fortepianie. Do lepszych organistów zaliczono: Stoklasę, Zerygiewicza, Filipczaka, Knaura, Mazarakiego, Sołtana, Krawczyńskiego, Kowalskiego. Pod chórem wisi krucyfiks, nieznanego pochodzenia, lecz wysoko ceniony przez znawców.

W obszernej jasnej zakrystji dębowe szafy przechowują kilka cennych sprzętów i szat liturgicznych: do tych należy najpierw drogi tarnopolski kielich bogato rzeźbiony z nazwiskami Tarnopolczyków, następnie starej roboty ornat z Tarnopola z wyhaftowanym jebwabiem obrazem św. Trójcy, oraz złoty aparat sprawiony przez kowiktorów na 25 lecie Konwiktu.

Nad zakrystją mieści się kapliczka i sala zebrań Sodalicji Konwiktowej. Posiada ona ładny dębowy ołtarzyk, sprawiony przez Sodalicję w r. 1891 przy pomocy panów Beyzyma i Biernackiego. Mała statua N. M. P. tak zwana O. Hrubanta posiada kilkadziesiąt srebrnych i złotych wotów złożonych przez Sodalisów. Większość inwentarza sodalicyjnej zakrystji otrzymaliśmy od Sodalicji Tarnopolskiej, której Chyrowska jest dalszym ciągiem.

Wieża przy kaplicy ma wysokości 48 m a jej chełm był poprzednio miedzianym, lecz w r. 1918 wojska austrjackie zabrały blachę miedzianą, pokrywając ją cynkową. W trójkątnym tympanonie nad zewnętrznemi drzwiami do kaplicy jest umieszczona wielka rzeźba artysty Popiela, przedstawiająca Chrystusa błogosławiącego dzieci.

Przy budowie i ozdobie kaplicy pracowali Bracia Krzyżanowski, Dydek, Białobrzeski i Pieczonka. Kaplica została pomalowana dopiero w r. 1925 przez prof. pp. K. Maszkowskiego i J. Krupskiego.

W tej to kaplicy liczne pokolenia konwiktowej młodzieży uczą się od zarania życia modlitwy, bez której nie można żyć po katolicku i służyć Bogu, a z pięknej dębowej ambonki padają w jej serca ziarna ewangelicznej prawdy.

Rekolekcje odprawiają konwiktorzy, zwykle podzieleni na dwie partje, po wakacjach, a tylko przed Komunją Wielkanocną miewają krótkie przygotowania. Kl. VIII przed opuszczeniem Konwiktu miewa swoje specjalne rokolekcje. Co drugi rok Przemyscy Biskupi udzielają konwiktorom Sakramentu Bierzmowania.

Choć wszyscy nauczyciele i wychowawcy o rozwój życia religijnego dbają, jednak wielu szczegółami tej strony wychowania zajmuje się i kieruje O. Duchowny Konwiktu, którym bywa zawsze jeden z katechetów równocześnie i Moderator Sodalicji M. Urząd ten sprawowali: XX. Józef Hrubant, Jan Holik, J. Hrubant, Antoni Boc, J. Hrubant, Adolf Lachman, Teofil Bzowski, Karol Krokoszyński, Jakób Krysa, K. Krokoszyński, L. Rudnicki, K. Krokoszyński, T. Bzowski.



HYMN O ŚW. TARZYCJUSZU

Quotquot ad sacras satiatis aras
Carnibus divis animam fideles
Nobilem miris meritis ministrum
Dicite Christi.

Ille iniquorum manibus tremenda
Ne daret Jesu sacra, quae gerebat,
Fortis obsistens meruit virentem
Fundere vitam.

Impiae stipant juvenum cohortes,
Impetunt, caedunt, feriunt, trahuntque,
Ipse complexu valide sacrata
Munera servast.

Servat invictus, fugiente vita:
Victa discedit manus impiorum:
Tum capit Martyr meritam beata
Sede coronam.

Qui facis fortes, Deus atque palmas
In tuis gaudes famulis referre,
Sint tibi grates, tibi sit perennis
Gloria laudis.

Św. Tarzycjusz to 14-letni kleryk zamordowany przez pogańską młodzież na ulicy Rzymu za czasów Djoklecjana i Pap. Marcelina, (około 308 roku). Niósł z katakumb Najświętszy Sakrament dla będących w więzieniu chrześcijan skazanych na śmierć. Zdradził Tarzycjusza Fulwjusz i ulicznemu motłochowi wyjawił, że niesie chrześcijańskie tajemnice; „asinus christianorum portans mysteria".

Mężny żołnierz chrześcijanin, Kwadratus, rozpędzając tłum, wyrwał ukamienowane ciało św. Męczennika i wraz z najświętszym Sakramentem odniósł do katakumb a Pp. Damazy na jego grobowcu położył następujący napis:

Tarsicium sanctum Christi sacramenta gerentem
Cum male sana manus premeret vulgare profanis,
Ipse animam peotius voluit demittere caesus,
Prodere quam canibus rabidis coelestia membra.

Najlepsze tłumaczenie powyższego hymnu oraz napisu nadesłane do redakcji będzie wynagrodzone piękną książką. Termin ostateczny d. 1 marca.



PAMIĘCI ZMARŁYCH

Śp. Dr. Alfred Brandowski

Zwodniczą była nadzieja, że uda się uratować życie jednego z najzdolniejszych i najpracowitszych synów Ojczyzny. Dr. Alfred Brandowski, opatrzony Sakramentami św., zmarł 28 października wieczór po kilkudniowych cierpieniach.

Przyszedł on na świat w Sadach pod Poznaniem w r. 1875, jako syn profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Alfreda Brandowskiego. Gimnazjum skończył u OO. Jezuitów w Chyrowie 1894, wydział prawny na wszechnicy krakowskiej. Z początku poświęcił się służbie samorządowej, ale za namową ministra finansów Korytowskiego przeszedł do skarbowości i niebawem zasłynął jako jeden z najlepszych fachowców na tem polu. Równocześnie obudził się w nim niezwykły animusz pisarski nietylko z zakresu jego olbrzymiej wiedzy skarbowej, ale publicystyki społecznej. Słynne były jego feljetony w „Kurjerze Lwowskim", podpisywane Chochoł. — Także jako poeta odznaczał się niezwykłym polotem i przepięknym stylem.

Gdy w r 1915 Rosjanie ustępowali ze Lwowa, zabrali go ze sobą jako zakładnika i wywieźli najpierw do Kijowa, a potem do Charkowa. Ile on dobrego zdziałał na tem wygnaniu, ile młodych dusz polskich uratował od zatracenia, z jakiem poświęceniem i narażeniem się organizował pomoc dla cierpiących wspólnie z nim rodaków, o tem niech zaświadczą ci, którzy razem z nim tam pracowali, podziwiając jego energję i niezmordowane wysiłki.

Po wojnie wrócił do ukochanego przez siebie Lwowa i objął dawne stanowisko w hierarchji skarbowej. Położył też wielkie zasługi w organizowaniu skarbowości polskiej. Gdy powstał projekt oddzielenia administracyjnych agend skarbowych od istotnych finansów państwa, nieboszczyk był upatrzony na wiceministra tego pierwszego działu. Projekt ten został jednak później zarzucony.

W roku zeszłym przeszedł na emeryturę jako nadradca skarbu i osiadł na stałe w Bydgoszczy jako współpracownik „Dziennika

Bydgowskiego". Czytelnicy znają jego wspaniałe artykuły wstępne ze wszystkich niemal dziedzin życia państwowego i narodowego, które skromnie (ab) podpisywał. Polska straciła w nim publicystę olbrzymiej miary i niezwykłej odwagi cywilniej.

W życiu prywatnem był druhem serdecznym i towarzyszem niezwykle miłym. To też wiadomość o jego tak niespodziewanym zgonie boleśnie poruszy liczny zastęp jego przyjaciół i wielbicieli jego pióra.

Z najbliższej rodziny nieboszczyka został jego brat Stanisław, również długoletni współredaktor „Dziennika Bydgoskiego".

Przedwczesny zgon ś. p. dr. Alfreda Brandowskiego jest równocześnie niepowetowaną stratą dla Chrześcijańskiej Demokracji, krórej Zmarły był nietylko gorliwym członkiem, ale i bojownikiem. Z ruchem tym zaznajomił się już w czasie studjów akademickich w Krakowie, zakładając jedno z pierwszych kół chrześcijańsko-społecznych.

R. in p.

„Dziennik Bydgoski"

Naprzód

Na ramię broń, na piersi krzyż
I naprzód w imię Boże!
Wolę narodu mieczem pisz,
A gdyby zawiódł miecz i spisz
Niech ducha wróg nie zmoże!

Bo Duch to hutmistrz, kowal, tkacz,
Hartownik przy warsztacie,
Póki on żyje w przyszłość patrz,
Póki on żyje w ogień skacz,
A nie zgorzejesz bracie!

Z sumienia twego uczyń biel,
Amarant z krwi serdecznej
I pod Ojczyzny stopy ściel
Biało czerwony trud i cel,
A sztandar stworzysz wieczny.

K. H. Rostworowski

BIESIADA PRZYJACIELSKA

W listopadowym zeszycie „Sodalisa“ X Kosibowicz gorącą odezwą apeluje do szerzenia czci Bł. Andrzeja Boboli celem przyspieszenia jego kanonizacji. Rzeczywiście był czas, że już myślałem oszczędzać grosze na podróż do Rzymu na tę uroczystość, ale się jakoś odwlekło, choć zdawało się, że to wkrótce nastąpi. Niezbadane wyroki Opatrzności Bożej. Bobola i tak już jest błogosławiony! Więcej myślałem po otrzymaniu zeszytu gazetki i o X. Skardze, czy jego beatyfitykacji doczekam. I znów przyszła mi refleksja: mogę nie doczekać, niech tylko inni doczekają, niech się Skargi cześć szerzy. Potem jednak przyszła mi taka, ludzka powiem, kalkulacja i chytra nieco kombinacja, jak Bobola zostanie świętym, to może sam uprosi dla Skargi beatyfikację.

Smutno wszędzie i ciężko, bo licytacje i bankructwa na porządku dziennym naokoło, tylko poświęcenie Pomnika Wdzięczności w Poznaniu dla Serca P. Jezusa było radośniejszą chwilą w tym okresie, gdyż był to czyn i ofiara całej Polski.

Należałoby dziś walczyć z nowym objawem nieuczciwości pod hasłem „oddaj coś winien“, bo zauważyłem, że frazesem kryzysu rozgrzeszają się ludzie coraz częściej i choć mogą, nie płacą długów i zobowiązań. Znam osobnika, który całe lato jeździł po uzdrowiskach, choć cieszy się zdrowiem, jak rzadko kto, a długów, których ma po uszy, zupełnie nie płaci. Biedną nauczycielką, która w jego domu trzy lata pracowała, puścił z wekslem bez grosza. Uczyliśmy się w katechiźmie, że zatrzymywać zapłatę sługom i robotnikom jest grzech wołający o pomstę do Boga, do tychby jednak należało zaliczyć i tych wszystkich lekkomyślnych, którzy zaciągają pożyczki bez nadziei i zamiaru sumiennego spłacania długów.

Ten brak uczciwości jest po części przyczyną zastoju w przemyśle i handlu, gdyż współdzielczość może się jedynie opierać na zaufaniu do wspólników, że zaciągnięte w umowie zobowiązania dokładnie spełnią.

Z okazji Sodalicyjnej uroczystości zasyłam nowym rycerzom Marji serdeczne życzenia, aby pod sztandarem naszym całe życie wytrwali, a będzie to tylko o tyle, jeśli przejdą do Sodalicji Akademickiej, a potem do obywatelskiej.

Przy opłatku i na Nowy Rok życzę całemu Kolegjum błogosławieństwa Bożego, bo rozumiem, że i Ojcom Wielebnym

w tej ciężkiej pracy przy obecnych warunkach na trudnościach różnych nie zbywa.

Przyjaciel.

Nieśwież, 5. XI. 1932 r.

Już dawno wybierałem się, żeby do Kochanego Ojca napisać, ale tak jakoś odwykłem w dzisiejszych podłych czasach od korespondowania dla przyjemności, że się ciągle odwlekało. Dopiero otrzymany numer Przeglądu, za który serdecznie dziękuję, ruszył mi sumienie.

Jeżeli Kochany Ojciec przegląda czasami moją gazetę „Wspólną Sprawę", to widzi, iż nieaksamitne mam życie.

Przed paru miesiącami miałem bardzo dużą przyjemność. Właściciel majątku Mołodów koło Pińska, p. Henryk Skirmuntt, wraz z rodzeństwem, wszyscy bezdzietni, zapisał swe dobra Benedyktynom, tymczasem zaś ufundował dom rekolekcyjny dla zamkniętych rekolekcyj. Właśnie przed dwoma miesiącami odbyło się poświęcenie i pierwsze rekolekcje dla kilkunastu osób zaproszonych z całej djecezji, prowadzone przez ks. Korniłowicza. Rekolekcje te były wspaniałe i pozostawiły nam niezapomniane wrażenia. Odbywały się one w wyjątkowych wprost warunkach. Mieszkaliśmy w dawnej oficynie przebudowanej specjalnie na dom rekolekcyjny, a więc systemem korytarzowym tak, by każdy miał swój własny pokój. Nabożeństwa i nauki odbywały się w ślicznej kaplicy, gdzieśmy przebywali większą część dnia. Na jedzenie schodziliśmy się w pałacu; przy stole głośno czytaliśmy żywot św. Augustyna Dużo też chodziliśmy po parku, gdzie doskonale się myślało. Ks. prof. Korniłowicz to chyba jeden z najlepszych w Polsce rekolektantów; mówił wprost cudownie. Było nas czternaście osób, pań i panów, oraz trzech księży; między nimi prałat Iwicki, wikarjusz generalny, który zastępował nieobecnego w Pińsku Biskupa i w jego imieniu dokonał poświęcenia domu rekolekcyjnego. Pod jego też przewodnictwem po rekolekcjach cały dzień poświęciliśmy obradom nad Akcją Katolicką. Rozumie się, korzystając z możliwości, byliśmy wszyscy w Pińsku przy grobie Biskupa Łozińskiego, którego czcimy powszechnie jako Świętego. Takie zamknięte rekolekcje dają dużo, bardzo dużo.

Przed dwoma czy więcej miesiącami byłem u Witolda. Bardzo tam u niego ciężko, zwłaszcza że i finansowo zupełnie beznadziejnie. Niemożliwie prawie, żeby się utrzymał przy ziemi.

Kiedyś już Kochanego Ojca prosiłem, ale bez skutku, by w Przeglądzie co roku podawał, gdzie przebywają wszyscy Ojcowie mający kiedykolwiek coś wspólnego z Chyrowem. Wielu z nas często podróżuje i przejeżdża przez miasta, gdzie jest kolegjum Ojców. Wiedząc, iż jest tam ktoś ze znajomych Ojców, chętnieby się wpadło i porozmawiało; jeżeli się zaś nie wie, czy kto ze znajomych jest, to się nie zachodzi.

Zygmunt Domański

Przed wielu laty d. 8 grudnia przyjął mię O. Hrubant do Sodalicji, a ułożony przez niego „Przewodnik Kongregacji M." posiadam dotychczas. Medal sodalicyjny bronił mię na uniwersytecie przed utratą wiary i utrzymał przy naszej Pani, Matce i Królowej, ale również tenże medal był dla mnie puklerzem w okopach i pancerzem na polach walk w czasie strasznej wojny.

Żona moja też sodaliska, więc w domu naszem obraz Jasnogórskiej Pani jest sztandarem, za którym idziemy wspólnie z całą rodziną w tej pielgrzymce życia wśród trudów i cierpień.

Rozwój Sodalicji po gimnazjach niezmiernie mię cieszy, gdyż i synowie moi są również sodalisami a Bogu i N. Marji dzięki nie tylko z imienia ale i życia.

A więc cała przeszłość moja, do której obecnie tak chętnie wspomnieniami wracam, łączy się wciąż z tą najlepszą Matką, a tak liczne łaski przez nią otrzymane, pobudzają mnie tylko do pewnego wstydu i upokorzenia, że nie byłem jej najlepszym synem.

Gdym jako sacelan stroił ołtarz N. M. P. w konwikcie, gdyśmy w czasie nowenny śpiewali „Ciebie na wieki wychwalać będziemy" marzyłem o nieznanej i tajemniczej przyszłości i karjerze, którą w każdym razie z ufnością w ręce Marji składałem: dziś widzę już tę przyszłość, jako przeszłość, bo większość życia już minęła, stąd na marzenia o sobie już niema miejsca, tylko z latami potęguje się w duszy wdzięczność i miłość dla Niepokalanej.

Marzenia moje i pragnienia odnoszą się już więcej do przyszłości moich dzieci, lecz przedewszystkiem, aby cała nasza rodzina wychwalała na wieki Bogurodzicę, a całując sodalicyjny medal szepczę: Monstra Te esse Matrem!

Sodalis

Kraków, 14. XI. 1932.

Jestem już z rodziną w nowem mieszkaniu, z którego jesteśmy bardzo zadowoleni. Na wykłady stenografji wyjeżdżam co tydzień do Poznania, co jest dość nużące i kosztowne, lecz nie mogłem inaczej zrobić.

Byłem już w Sodalicji, przypomniałem się X. Moderatorowi Kwiatkowskiemu, którego znałem z Poznania. Na sekcji wykształcenia religijnego przewodniczył prof. Józef Piasecki, a X. Moderator miał wykład o życiu wewnętrznem, poczem bardzo ciekawa rozwinęła się dyskusja, bo uczestników w zebraniu było koło 80. Byłem też w Domu katolickim na sekcji społecznej.

W Krakowie na emeryturę poszedł z kolei Kol. Józef Sławikowski, tu też się do Krakowa przeniósł emerytowany radca Województwa z Poznania Dr. Józef Srokowski.

W Poznaniu wziąłem udział w uroczystości poświęcenia Pomnika Serca P. Jezusa, która wypadła wspaniale. Potem znów byłem na poświęceniu monumentalnego gmachu Wyższej Szkoły Handlowej.

Poznałem Krakowskie Koło Związku, będąc na herbatce wśród nadzwyczaj miłej atmosfery towarzyskiej i koleżeńskiej. Rozmawiałem wiele z O. Kuznowiczem i prof. Birkenmajerem. Młodzi akademicy bardzo sympatycznie się przedstawiają.

Mam zamiar wstąpić kiedyś do Częstochowy, może mi się to uda niedługo. Łączę pozdrowienia dla wszystkich i polecam się modlitwom.

Dr. Stanisław Salkowski

Warszawa, 17. XI. 1932.

Dziękuję za gazetkę, która zawsze dużo dobrego sprawia nie tylko dla mej rodziny, bo ona kursuje po wielu domach, a zawsze na tematy w niej poruszane toczy się u nas rozmowa. Dodać też muszę, że ogólnie oceniają rozmaitość każdego zeszytu, bo zes yt do zeszytu zupełnie niepodobny.

Mnie osobiście i Kronika bardzo odmładza, zdaje mi się, że znów biegnę z radością na boiska z chłopcami, którzy są zawsze tak weseli i krzykliwi, bo nie znają, co to trud i walka o chleb powszedni, o węgiel na zimę, o odzież i wpisowe dla dzieci.

Sodalicja Panów w Warszawie bardzo się dobrze rozwija i przedstawia poważne grono ludzi religijnie wykształconych i gorąco kochających Marję i Kościół.

Marzę jak chłopiec, abym kiedyś jeszcze mógł Konwikt odwiedzić i nacieszyć się widokiem tych miejsc, gdziem tyle najszczęśliwszych lat mej młodości spędził, bo nieraz mi się śnią chyrowskie piękne okolice i lasy, lecz nie wielką mam nadzieję, bo wobec utrzymania rodziny taka podróż, w tych warunkach byłaby zbytkiem, na który nie wolno sobie pozwalać.

Z drugiej strony stygną moje pragnienia, gdy sobie przedstawię jedną rzeczywistość, a mianowicie, że tam teraz w Chyrowie już taka wielka nastała zmiana w składzie osobowym WW. Ojców, bo przecież już tylu wymarło, że tylko kilku zaledwie jest jeszcze z moich czasów.

Modlitwom Sodalicji się polecam, bo mi czasami bardzo ciężko, lecz na 8 grudnia razem z Wami przed Komunją św. odmówię „Sanctissima Virgo et Mater Dei Maria."

Chyrowiak

W dniach 30-tym i 31-ym października oraz 1-ym listopada odbył się Zjazd Sodalicji Akademików. Pierwszego dnia zjazdu, o godz. 10 m. 30 w kościele akademickim św. Anny Mszę św. celebrował J. Em. Ks. Kardynał Kakowski. Kazanie o Potędze Życia Wewnętrznego wygłosił ks. rektor Edward Szwejnic. Po kazaniu J. Em. ks. Kardynał udzielił błogosławieństwa pasterskiego uczestnikom zjazdu. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę".

O godz. 12-ej w górnej sali Resursy obywatelskiej odbyło się wielkie zebranie inauguracyjne, połączone z inauguracją Zw. Kat. Organizacyj Akadem. w Warszawie. Inaugurację zaszczycili swą obecnością J. E. Ks. Nuncjusz Marmaggi oraz kilku profesorów wyższych uczelni. Akademicki chór „Ambrosianum" odśpiewał hymn papieski oraz „Gaude Mater". Zebranie zagaił kol. Cz. Połkowski, prezes Związku Akad. St. Kat. w Warszawie, oddając przewodnictwo prezesowi Związku Sodalicji Akademików kol. Majowi z Krakowa.

Były prezes Sodalicji Akademików w Warszawie kol. Andrzej Ruszkowski, wygłosił referat na temat: „Młodzież katolicka wobec problemów religijno-moralnych". Dalszem rozwijaniem tej myśli były przemówienia O. Romualda Moskały T. J. i ks. rektora Szwejnica, którzy nawoływali młodzież do odważnego wcielania w życie królestwa Chrystusowego z wiarą w słowa Chrystusowe: „Ufajcie, jam zwyciężył świat",

Wreszcie raczył zabrać głos J. E. Ks. Nuncjusz Marmaggi, który w krótkiem podniosłem przemówieniu w języku łacińskim wyraził radość z powodu ruchu katolickiego wśród młodej inteligencji polskiej, oraz udzielił apostolskiego błogosławieństwa. Zebranie zakończył akademicki chór „Ambrosianum" odśpiewaniem hymnu sodalicji marjańskiej.

Vox Universitatis.

Lwów, 24. XI. 1932.

Najważniejszem jest to, że ten krótki artykuł „Sportomanja" nie nadaje się do „Tego i Owego", bo zamało w nim humoru, którego nie zbywało u p. Optymisty. Chciałbym tu w krótkich, ale dobitnych zdaniach przeciwstawić się „Optymiście" — choć nie we wszystkiem np. nie nazwę się pesymistą.

Ja również sądzę i wierzę, że kiedyś starsza generacja zrozumie, czem jest sport w dzisiejszem życiu i jakie ogromne i wprost niezastąpione korzyści propagandowe stwarzają właśnie występy zagraniczne takiej Weissówny, czy Kusocińskiego — zrozumie, że wielu Amerykanów i cudzoziemców dowiedziało się dopiero podczas takiej Olimpjady coś konkretnego o Polsce i o dziwo! zaczęło z większym szacunkiem spoglądać na orła polskiego, widniejącego na piersiach olimpijczyków, zaczęło więcej poważać ten naród, który wydał takie rącze nogi (pięty) i chude ramiona [1]) Jeżeli w to Optymista nie chce wierzyć, niech sobie przeczyta, o ile naturalnie zechce, wszystkie krajowe i zagraniczne — zwłaszcza amerykańskie pisma z przed trzech miesięcy. Czasami długie lata pracy wytrawnego i zdolnego dyplomaty nie mogą się równać z jednym zwycięskim występem lekkoatletycznym czy piłkarskim. Taki to już dziwny ten dzisiejszy świat, — ubiegłe stulecia były inne, nie dbały o kulturę i wychowanie fizyczne młodzieży, kazały jej się uczyć na pamięć masę suchych formułek i „wkuwać" moc niepotrzebnych rzeczy. Bieżący wiek trochę się przekształcił, trochę należy do młodych, — z tem się trzeba pogodzić, — starzy go już nie zmienią, bo ustępują im powoli miejsca.[2])

Dalej idąc tokiem myśli Optymisty i podobnie rozumując, można postawić pytanie: „Cóż to komu pomogło, czy zaszkodziło, że śp. Żwirko[3]) przyjechał o 10 czy 30 sekund wcześniej do Berlina, że z narażeniem własnego życia bez żadnej korzyści i celu, tylko aby zdobyć pierwsze miejsce, pokonał tyle trudności i niebezpieczeństw.

Jednakże tak śp. Żwirce, jak i Kusocińskiemu czy Weissównie przyświecał jeden tylko cel rozsławienia polskiego imienia po całym świecie. A przecież innego celu nie mieli pozostali Olimpijczycy, których Optymista pośrednio porównuje do koni wyścigowych i każe im mieć mózg w pięcie. Czysto amatorski sport i czysto zawodowy jest zupełnie zrozumiały w dzisiejszem tempie życia. Pierwszy jest uprawiany li tylko dla własnej przyjemności i dla polepszenia własnego zdrowia, a wybitnemi jednostkami opiekują się kluby, które pod kontrolą lekarską ją rozwijają i kształcą fizycznie, by potem podobnie, jak Kusociński czy Walasiewiczówna, doszły do szczytu możliwości fizycznych — drugi uprawiają jednostki specjalnie wyćwiczone i że się tak wyrażę, fachowe w swej specjalności, które z tego sportu żyjąc, jak wiemy czasami b. szybko dochodzą do fortuny. Po przejściu swej szczytowej formy i po dobrem wypchaniu kiesy usuwają się z czynnego życia sportowego, podobnie jak dzisiejsi wysłużeni emeryci. Niema tu zatem nic zdrożnego, co sam p. Optymista potwierdza. Wymieniłem zatem tylko propagandowe znaczenie sportu, a przecież nikt temu nie zaprzeczy, że uprawianie jego racjonalne, rozwija ogromnie nasze siły fizyczne, wzmacnia i potęguje nawet zalety duchowe, jak hart woli, zaciętość, nieustępliwość w walce i zdrową ambicję w szlachetnej rywalizacji. Jednak chodziło mi głównie o pewnego rodzaju rehabilitację naszych asów sportu, dlatego nad tym drugim, b. ważnym motywem się nie rozwodzę. Naturalnie, każdy potępi nierozumną i niezdrową przesadę w sporcie jak i w każdej innej dziedzinie. Ma ona jedynie miejsce sporadycznie i to w sporcie zawodowym, bo iluż to ludzi nie przesadza w ciężkiej pracy i niszczy zdrowie, byle tylko więcej zarobić? A więc dowcipny Optymisto możesz, ale nie musisz uwierzyć, że contra Te jest cała młodzież, a przynajmniej w ogromnej większości, skądinąd tak zachwalana, że jest duchowo wyrobiona i pod tym względem tak niepodobna do dawnej z tamtego wieku. Trudno przypuszczać, żeby mogła przejąć się tak głupim i bezsensownym nałogiem, jakim jest sport, o ile jest on takim, naturalnie w myśl życzeń Optymisty. Sądzę, że choć trochę mam racji, a może dopiero czas pokaże, że niestety optymizm Optymisty, co do zarzucenia sportu, zamieni się wkrótce w głęboki pesymizm.

Grzegorz Łuniewski.

UWAGI REDAKCJI.

1] Czy Ameryka nie słyszała nic o Kościuszce, Pułaskim, Sienkiewiczu, Paderewskim? Zna ona lepiej niż my setki nazwisk polskich kapłanów, misjonarzy, którzy tam założyli kwitnące dziś osady i miasta a wiarą umoralnili ludność.

2] W Anglji, która jest kolebką sportu, niema sportomanji, tylko kwitnie rozumny i pożyteczny sport. Nikt nie potępia sportu, tylko ogół, widząc w wychowaniu nadużycia sportu, potępia szkodliwą sportomanję i rekordomanję.

3] O Żwirce zupełnie nie wspomina autor „Sportomanji", boć jakże możnaby stawiać pilota na równi z zawodowym sportowcem. S. p Żwirko i Wigura byli technikami i mechanikami, ich sława to owoc rozumu i produktywnej pracy. Rozwój lotnictwa to wynik na pierwszym planie umysłowości a nie mięśni i siły fizycznej.

Choć możnaby jeszcze sprostować inne zapatrywania w tym liście, lecz tylko do tych uwag się ograniczamy, dodając krótką a jasną i zdrową zasadę: Nie można ze środków czynić celu życia.

Z kraju Rodziewiczówny.

W przedpokoju dworu w Hruszowej wisi tablica, a na niej wypisane „przykazania domowe dla mieszkańców i ludzi, dłużej niż trzy dni w domu bytujących":

1) Czcij i zachowaj ciszę, pogodę i spokój domu tego, aby stały się w tobie.
2) Będziesz stale zajęty pracą wedle twych sił, zdolności i zamiłowania.
3) Nie będziesz śmiecił i czynił bezładu, ani zamieszania domowego porządku.
4) Pamiętaj, abyś nie kaził myśli, ni ust mową o złem, marności i głupstwie.
5) Nie będziesz opowiadał, szczególnie przy posiłku, o chorobach, kalectwach, kryminałach i smutkach.
6) Nie będziesz się gniewał, ani podnosił głosu, z wyjątkiem śpiewu i śmiechu.
7) Nie będziesz zatruwał powietrza domu złym i kwaśnym humorem.
8) Nie wnoś do domu szatańskiej czci pieniądza i przekleństwa spraw jego.
9) Zachowaj przyjacielstwo do Bożych stworzeń za domowników przyjętych, jako psy, ptaki, jeże i wiewiórki.
10) Nie okazuj trwogi, a znoś ze spokojem wszelki Boży dopust, jako głód, biedę, chorobę i najście niepożądanych gości.

Przykazania powyższe charakteryzują dobrze Marję Rodziewiczównę. Żyje ona na Polesiu, zdala od brzydkiej rzeczywistości miast — i jest jej dobrze wśród prymitywnych „ludzi leśnych", do których nie dotarła jeszcze zabijająca ducha maszyna.

WIADOMOŚCI O DAWNYCH KOLEGACH

Po 35 latach 1898—1933.

Z tego rocznika maturzystów już dość liczne grono powołał Bóg do Siebie a mianowicie: Śp. Inż. Dr. Wacław Balicki, Dr. Władysław Januszkiewicz, Dr. Wacław Kawski, Inż. Kazimierz Kowalewski, Dr. Karol Nahlik, Inż. Stanisław Olszański, X. Józef Sawicki T. J. i X. Leopold Waiss. R. in p.

O żyjących mamy następujące wiadomości: X. Kazimierz Bronikowski, asystent O. Generała XX. Marjanów w Rzymie w czasie wakacyj był w Chyrowie, następnie wizytował Bielany i inne domy swego zakonu. Kol. Konstanty Byszewski gospodaruje w majątku rodzinnym Dzieduszyce. Kol. Stefan Dunin, jako dziennikarz pracuje w kilku redakcjach w Warszawie. Kol. Marjan Freund jest naczelnikiem poczty w Mościskach. Inż. Ludwik Getental Rodewald jest w Czerniowcach profesorem Szkoły Przemysłowej. Dr. Adam Kroebl, jako wicewojewoda w Kielcach, przeszedł na emeryturę. Dr. Władysław Paprocki jest szefem w Ministerstwia Przemysłu i Handlu w Warszawie. Prof. Władysław Piątkiewicz, specjalista w kartografji, miewa wykłady w Krakowie i Warszawie. Dr. Antoni Sabatowski, jako docent balneologji na Uniwersytecie Lwowskim, napisał podręcznik do wykładanego przedmiotu i wiele rozpraw w czasopismach lekarskich, jest również zastępcą naczelnego lekarza Kasy Chorych. Dr. Ludwik Sayfarth, adwokat, jest we Lwowie wicedyrektorem Zakładu Ubezpieczeń pracowników umysłowych. Inż. Jan Skrowaczewski gospodaruje w majątku Wożuczyn w Lubelskiem. Inż. Mieczysław Wolski pracował jakiś czas w Lublinie, gdzie jest obecnie — nie wiemy. Kol. Antoni Zatwarnicki, jako urzędnik kolejowy poszedł na emeryturę i mieszka w Chyrowie. O innych Kolegach brak nam wiadomości.

W następnym zeszycie będzie mowa o Kolegach maturzystach z r. 1908, tylko prosimy o nadesłanie wiadomości o nich.

*
* *

Koło Lwowskie zapomocą dwu okólników ogłosiło program swej działalności na rok bieżący, którą rozpoczęto nabożeństwem dnia 15 października. Zapowiedziano odczyty Inż. Mińskiego, Dra Mokrzyckiego, Kol. Mazarakiego, kursa jęz. francuskiego i angielskiego, zwiedzanie zabytków i instytucji Lwowa, korzystanie z bibljoteki, wzajemną pomoc i popieranie kolegów, sekcję sodalicyjną, wreszcie stypendja akademickie dla tych, którzy wykażą się wydatną pracą dla Koła. W zarządzie Koła

i jego życiu towarzyskiem biorą udział prócz Prezesa Dra Mokrzyckiego Koledzy Mg. Kozłowski Ppk. Ciechulski, Pokrzywnicki, Mazaraki, Inż. Miński, R. Stadtmüller, Berezowski, Mikuliński, Bracia Radziszowscy, Bużyńscy, Lekczyńscy, Ćwierzewicz, Br. Szymańscy, Z. Atlass, St. Kalita, J. Jełowicki, G. Łuniewski, T. Jaworski, Zaleski, Migacz, Lebensart, Radomyski, Solarski.

Z Warszawy donoszą, że na pierwsze zebranie Koła w nowym lokalu (Swiętojańska 15) przybyli: Prezes Dr. St. Jezierski, St. Głowacki, A. Kornecki, Dr. K. Potrzobowski, Dr. Jan Rostafiński, H. Laskowski, T. Filipowicz, Wł. Korzeniowski, J. Śliwowski, J. Bęski, M. Puchalski, B. Baliński, L. Mikucki, M. Kłobukowski, J. Ruciński, Prof. J. Birkenmajer, W. Szyszko, T. Grudzień, J. Kargol, R. Bromski, K. Ostrowski, W. Zaremba, L. Czałbowski, Fr. Sobolewski. Na zebraniu Prof. Rostafiński miał wykład o grzeczności.

Prezes Koła Krakowskiego Zdzisław Hierowski, równocześnie wiceprezes Koła Polonistów na Uniwersytecie, zaczął gromadzić dla Koła Chyrowiaków bibljoteczkę, więc kto z Kolegów posiada jakieś zbędne książki, czasopisma lub uniwersyteckie skrypta, niech raczy wysłać pod adresem Kol. Z. Hierowskiego. Skarbowa 2. W życiu Koła Krakowskiego biorą udział Kol. Dr. Birkenmajer, X. Kuznowicz, Fr. Trnka, W. Dietze, Dr. Salkowski, J. Karuś, T. Wojciechowski, Z. Mikiewicz, M. Pliś, Z. Onufrowicz, K. Łubieński, A. Stadnicki, A. Bzowski, Godziszewski.

W Chyrowie dnia 13 listopada na posiedzeniu z Prezesem Związku Ludwikiem Myszkowskim omawiano nowe Prawo o stowarzyszeniach z dnia 27 października, sprawę kapitału Domu Chyrowiaków, oraz sprawę starożytnego kościoła na św. Krzyżu. Chyrów w ostatnich czasach odwiedzili: X. Prowincjał W. Konopka, X. J. Mayer, Dr. Kurnatowski, Inż. M. Dębicki, J. Styfi, R. Klag, L. Stankiewicz, Z. Skalski, J. Pragłowski X. A. Dyla, Dr. J. Nowosielecki.

Z Koła Pomorskiego donoszą smutną wiadomość o śmierci w Bydgoszczy Dr. Alfreda Bandrowskiego, w którego pogrzebie wzięli udział członkowie Koła. Zebrania odbywają się w Bibljotece Miejskiej, której Dyrektorem jest Kol. Dr. W. Bełza.

Donoszą nam z Warszawy, że Radca Władysław Paczeski został szefem Prezydjum Rady Ministrów. Inż. Adam Gromnicki z Chorzowa donosi, że Kol. K. Czapliński, jako emerytowany radca Mist. Spr. Zewn. osiadł w Król. Hucie i ma zamiar otworzyć kancelarję adwokacką. Kol. Henryk Linderski (Unia S. A. Duba p. 1.) donosi, że pracuje w przemyśle naftowym, lecz w bardzo ciężkich warunkach. Kol. O. Czerniewicz ukończył W. S. H. w Krakowie, odsłużył wojsko i otrzymał posadę w Izbie Skarbowej w Krakowie. X. Bury z Kochawiny donosi, że

tamtejszy cudowny obraz M. Bożej odwiedzają Kol. J. Łubkowski, S. Wilczewski i K. Gołębski. X. Stanisław Cynar został przeniesiony do Katowic na posadę katechety. Z Krakowskiego Seminarjum Duchownego donosi Kol. St. Szlachta, że bardzo się ucieszył przybyciem do Seminarjum Kol. Chmielowskiego, który już otrzymał suknię. Kol. A. Kozłowiecki T. J. opisuje skargowskie nabożeństwo u św. Piotra w Krakowie, donosząc, że w tym roku kończy filozofję.

Kol. Z. Hierowski z Krakowa donosi następujące wiadomości o kolegach: Kol. Godziszewski jest na 4 r. prawa i mieszka z Wtorzeckim — Krowoderska 4. Kol. Marjan Nowak odsłużył wojsko i kończy w tym roku przyrodę. Kol. Tyszkiewicz ukończył w Wiedniu szkołę nauk politycznych i zapisał się na I rok praw w Krakowie. Kol. K Łubieński jest na 3 r. praw oraz prezesem korporacji Corolla. Kol. Jan Stadnicki jest w Grudziądzu przy wojsku, a Antoni na II roku agronomi, którą w tym roku kończy Kol. A. Bzowski. Kol. Zygmunt Mikiewicz pracuje na poczcie w Katowicach, a dojeżdżając, studjuje na kursach handlowych w Krakowie.

Kol. J. Śliwowski między innemi pisze: „Mieszkam w Pruszkowie a na wykłady dojeżdżam do Warszawy, mając na dobę z górą 100 pociągów. Chyrowiaków na wydziale prawniczym mamy dość liczne grono, bo aż 14 a mianowicie: Kłobukowski, Ostrowski, Puchalski, Grodzicki, Czerwiński, Zaremba, Szabrański, Latoszyński, Kroczewski, Borkowski, Będski, Baliński i Czałbowski. Jaś Radożycki na filologji idzie wspaniale, tak że, X. Blajer może być z niego dumny".

Pierwsza Kl. VIII w Chyrowie, była w r. 1891: otwieram Spis uczniów z tego roku i widzę, że po śmierci śp. Marka Łuszczkiewicza pozostał już tylko jeden, a jest nim Dr. Gustaw Zaremba: jest to więc rzeczywisty Senjor Chyrowiaków, któremu zasyłamy serdeczne: Niech żyje ad multos annos!!! (Poznań, Grottgera 3).

Choć Ajencja KAP d. 22 listopada ogłosiła, że Chyrów obchodzi 350 letni jubileusz i sympatycznie wspomniała Związek Chyrowiaków, jednak musimy zaznaczyć, że Konwikt Chyrowski poczeka jeszcze trzy lata do jubileuszu to jest do r. 1936 na 50 lecie Chyrowa, jako że szkołę otwarto dopiero w r. 1886.

Inż. M. Bosakowski między innemi pisze: „Ponieważ rocznik nasz z r. 1903 nie miał żadnego zjazdu po maturze, możeby Redakcja już teraz wystosowała apel, aby na Zielone Świątki 1933 jako na 30 lecie po maturze urządzili nasi Koledzy swój zjazd w Chyrowie. Zdziesiątkowani śmiercią wraz ze swym prefektem X. Nowakiem, przecież choć z rozbitków może złożylibyśmy część dawnej kl. VIII.

Najstarsi Chyrowiacy przypominają sobie występy Kol. Teofila

Trzcinskiego na scenie konwiktowej, a oto obecnie ukazał się w „Przeglądzie Powszechnym“ za listopad obszerny artykuł o zasługach Dyrektora Trzcińskiego dla teatru w Krakowie.

Inż. Miński za pomocą Polskiego Radja ze Lwowa pozdrowił i złożył życzenia rozwoju dla Kółka radjotechnicznego w Konwikcie. Kol. Zygmunt Domański umieścił w swej „Wspólnej Sprawie“ poważny i głęboki artykuł p. t. Kryzys charakterów.

Kol. S. Wierzyński ze Lwowa w czaspiśmie „Vox Universitatis“ umieścił opis Zjazdu Akademickich Misyjnych Kół w Gdańsku. Kol. St. Kalita donosi, że w Kole Lwowskiem Kol. Mazaraki miał odczyt o katolickiej pracy społecznej na podstawie encyklik papieskich.

Kol. Witold Choynowski pisze, że pragnął odwiedzić w Warszawie X. Dordę, lecz nie mógł, gdyż Chyrowiacy Akademicy zrobili u niego „wielkie zbiegowisko“.

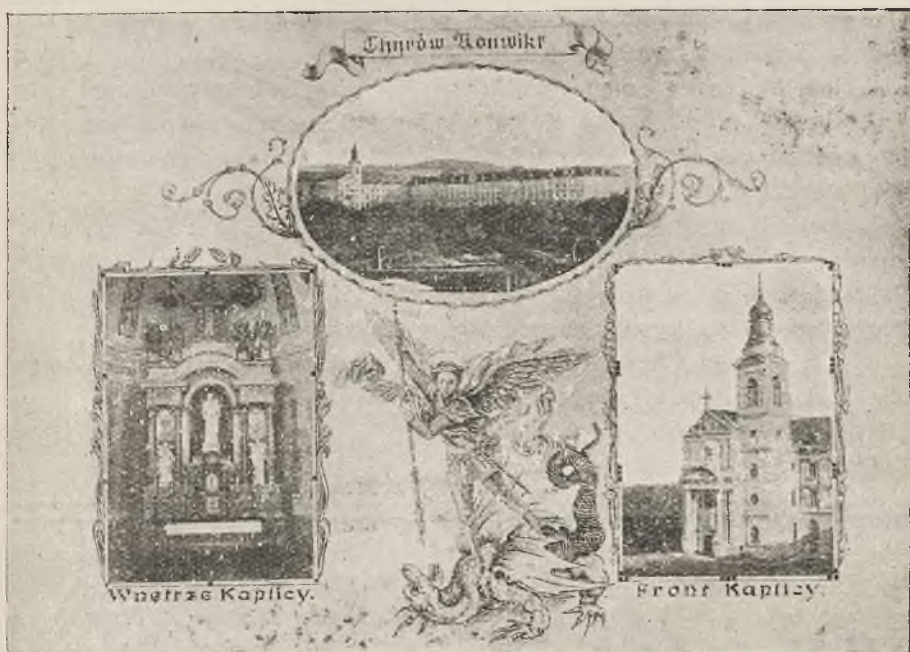
Ważna sprawa

Musimy już naprzód przygotowywać się do Sprawozdania na 50-lecie Konwiktu, a 25-lecie Związku Chyrowiaków, a do tego koniecznie musimy mieć dokładną ewidencję wszystkich Chyrowiaków maturzystów.

Obecnie brak nam adresów i wiadomości o obranym zawodzie przeszło 100 maturzystów.

Upraszamy przeto usilnie Kolegów, aby Redakcji nadsyłali adresy bądź to własnych kolegów klasowych, bądź to innych Chyrowiaków, z którymi się spotykają lub sąsiadują.

Prosimy wszystkich, aby się przyczynili do tego dzieła, bo tylko wspólna praca może stworzyć taki dokładny obraz, gdzie są i czem się zajmują Chyrowiacy.



KRONIKA KONWIKTOWA

Druga połowa października była również pogodna, więc odbywały się dalej ćwiczenia w strzelaniu, tylko klasa V, zazdroszcząc starszym, wynalazła sobie innego rodzaju strzelanie i nabawiła się niepotrzebnych kłopotów. Praca w ogródku również jeszcze długo trwała, a świadectwem tych zajęć pozostały różne ciekawe zdjęcia fotograficzne, wiszące obok sali przyrodniczej. Po ostatniem zebraniu okazało się, że najliczniejszem Kołem w Konwikcie jest L. O. P. P., gdyż liczy 240 członków. W kinie oglądaliśmy okolice Siamu, jego mieszkańców i stada słoni.

W niedzielę misyjną egzortę miał X. Bzowski, a w czasie uroczystego posiedzenia Misyjnego Koła były deklamacje i odczyty. Dnia 26 października Dr. Mossoczy miał wykład dla wszystkich o higjenie. Przyszedł nowy zeszyt gazetki i ktoby to przypuścił, że znajdą się tak naiwni konwiktorzy, którzy zapukali do X. Blajera, pragnąc nabyć bryki!!

Na uroczystość Chrystusa Króla Koło Skargowskie wysłało ulotki Akcji Katolickiej, na oknach ukazały się nalepki, a w czasie naszego nabożeństwa egzortę miał X. Kozłowski. Niektórzy

z kolegów słuchali przez radjo uroczystego poświęcenia Pomnika wdzięczności w Poznaniu.

Tak się zdarzyło, że mieliśmy 4 dni miłego odpoczynku, tylko brzydka pogoda więziła nas w domu. Drugie niepowodzenie, to choroba X. Turbaka, stąd była obawa, jak wypadną przedstawienia, ale jakoś się udały. Gości przyjechało dużo zwłaszcza do tych najmłodszych i już i do Chyrowa przywieźli zabawkę „jo jo“, którą się bawią nietylko klasy najmłodsze ale nawet i VII.

W niedzielę najstarsze klasy wystąpiły z przedstawieniem „Katastrofa przed ożenkiem“, w której wystąpili Kol. Burker, Sudhoff, Musierowicz, Boduszyński, Kowalski, Graff, Kalinowski. Grali bardzo dobrze, ale gdyby kronikarz napisał, że tylko dobrze lub dostatecznie, dostałby za to ? !

Na WW. Świętych nabożeństwo celebrował X. Dyrektor Jan Dorda, a chór pod kierunkiem X. Łasia śpiewał bardzo ładnie. Na wieczorną zabawę przygotowano dawną baśń ludową X. Piątkiewicza p. t. „Czarowny grajek“, do której muzykę przerobił p. prof. Navratil. Starzy Chyrowiacy będą pewnie z miłem usposobieniem wspominać swoje w tem przedstawieniu role, więc podajemy ich pod tym względem zastępców: Janek — Błaszkiewicz, Król lasów — Kalinowski, Josel — Sudhoff, Sura — Ślaski, Wojewoda — Pyszko, ekonom — Rychwalski itd.

Deszcz ze śniegiem w Dniu Zadusznym nie pozwolił nam iść na cmentarz. Gdy tylko skończyły się święta, zaraz wróciła pogoda i zwykła szkoła. Nowennę do św. Stanisława Kostki rozpoczął przemową X. Błaszczyk i przez cały czas śpiewaliśmy „Witaj Kostko Stanisławie“.

Klasyfikacja została odłożona, więc myślałem, że moje czwóry jeszcze zdołam poprawić, lecz mi się nie udało, podobnie jak wielu moim sąsiadom, toteż lepiej o niej nie wspominać, bo i tak przyszły historyk domyśli się, że klasyfikacja wypadła bardzo marnie. Otrzymaliśmy już pierwszą fotografję konwiktu zdjętą przez lotników; reprodukowana przez Brata Maciąga rozpowszechniła się wśród kolegów.

Wieczorem 10 listopada odbyła się Akademja z okazji wyzwolenia Polski. Orkiestra wykonała kilka narodowych utworów, Kl. III śpiewała wieniec polski, Kol. T. Opiel i Kol. Błaszkiewicz mieli stosowne do chwili odczyty, a Kl. VI odegrała na scenie Radę z „Pana Tadeusza“. Hymnem narodowym zakończono wieczór.

Nazajutrz nabożeństwo na intencję Ojczyzny celebrował W. X. Rektor, zakończone śpiewem „Boże coś Polskę“. Hufce Przysposobienia Wojskowego udały się w tym dniu z konwiktowym sztandarem do Sambora.

Zaczęły się już przymrozki po 5 stopni, lecz śniegu nie widać. X. Dyrektor Dorda wyjechał na dłuższy czas do Warszawy, gdzie mają dyrektorów pouczać, jak mają biednych uczniów gnębić. Do ogródka botanicznego jeszcze X. Kościsz pracowników zaciąga, a jak gorliwie wre praca w pracowni biologicznej, prosimy tylko tam zajrzeć i popatrzeć na stoliki; odbywają się tam nawet ćwiczenia rozpoznawania smaku niektórych owoców.

Jeden z kronikarzy porachował, że już jest 200 „jo jo“ w konwikcie i proponuje założyć koło „jojowców“. Inny znów przyznaje się, że jemu z całego tygodnia najlepiej smakują obiady piątkowe. Należy jeszcze zanotować, że w tym okresie na wystawie widokówek był cenny zbiór z historji, literatury i sztuki.

Święto polskiej młodzieży i jej Patrona św. Stanisława Kostki ładnieśmy w tym roku obchodzili. Wyhodowane w cieplarni przez Br. ogrodnika Kustosza białe chryzantemy ozdobiły w kaplicy ołtarz wielki i św. Stanisława. Uroczyste nabożeństwo celebrował W. X. Rektor, kazanie miał X. Krokoszyński, chór mieszany wykonał szereg pieśni, a wkońcu ucałowaliśmy relikwje naszego Patrona.

Dzień ten 13 listopada będzie również pamiętnym dla blisko 100 młodszych kolegów, gdyż J. E. Najprz. X. Biskup Franciszek Barda umocnił ich, po stosownej nauce, w wierze, Sakramentem Bierzmowania, do którego jako świadkowie prowadzili ich starzy Chyrowiacy z Prezesem Związku Ludwikiem Myszkowskim na czele.

Ten piękny dzień zakończyło przedstawienie p. t. „Noc Błogosławiona“ napisane przez X. Jarzębowskiego z Bielan (Jan Art). Rzecz działa się w domu Kimberkera w Wiedniu. Oto osoby tego przedstawienia: Staszko Kostka — L. Kalinowski, Paweł Kostka — J. Szczepański, Bieliński — T. Błaszkiewicz, Jędrzej — J. Kalinowski, Kimberker — K. Rychwalski, Zły duch — T. Sudhoff, Aniołowie.

Mieliśmy znów kino, w niem wyświetlono życie i walki piratów pustyni. Na św. Cecylję śpiewał chór, a członków orkiestry, kapeli i chóru odznaczono specjalnym podwieczorkiem.

Dnia 24 listopada oba hufce PW. miały ćwiczenia z gazami w szpitaliku, gdzie mimo masek wszyscy się popłakali, bo gaz był łzawiący.

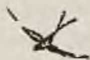
W tym czasie nadeszła wiadomość o nowym podziale roku szkolnego i zmienionych terminach wakacyj; przyspieszona półroczna klasyfikacja bardzo wielu zaniepokoiła. Dnia 26 listopada cała nasza okolica przybrała białą szatę zimową, tylko niewiadomo na jak długo: narciarze już zaczęli opatrywać swoje narty, a kl. VI cieszy się, że posiada 20 par.

Nadeszły już „Roraty", a na pierwszych egzortę miał X. Prefekt Generalny. Jeden z kronikarzy podał się do dymisji z urzędu kronikarza wskutek przyspieszenia półrocza. Sąsiad mój znów załamuje ręce wyliczając, jakie w ostatnim tygodniu spadły na niego ciężary: 10 zadań matematycznych, lektura niemiecka, zadanie polskie, zdawka z greki i wiszące pytanie z historji; gdy tak nieszczęśliwy biadał, ktoś z kolegów zagrał na flecie: „Choć burza huczy wkoło nas" i jakoś się rozweselił, nabrał otuchy i zabrał się do roboty. A ja zawsze mówiłem, że muzyka to najlepszy środek na wszystkie cierpienia.

Koła wiedzy religijnej odbywają posiedzenia, na których bywają odczyty z dyskusjami dogmatyczno-etycznemi z historji kościelnej. Należy jeszcze zanotować o pewnej sekcji młodszych kolegów, którzy pod kierunkiem X. Walczaka obserwują opady, zniżkę i zwyżkę barometryczną, zachmurzenia i stan pogody, z czego ogłaszają na kurytarzu wykresy.

Sodalicja zaczęła tradycyjną nowennę w swej odświętnie ozdobionej kapliczce. Koło Skargowskie wystawiło nową serję artystycznych widokówek, w której znajduje się 300 z Bożem Narodzeniem, z czego można wnioskować, że rzadko w którym kraju jest tak rozwinięty ten dział, jak w Polsce.

Dnia 2 grudnia Dr. Mossoczy miał wykład o gruźlicy. Wciąż jeszcze ciepło, więc kl. V. odnosi zwycięstwa w szczypiórniaku. Na św. Mikołaja policzono, że przyszło do Konwiktu blisko 140 paczek, ale to wszystko dla tych młodszych, bo o nas starych to już zapominają. Dopiero na scenie św. Mikołaj kl. VIII naobiecywał mnóstwo podarków, tylko nie wiem, czy słowa dotrzymał. Następnie Trójka komików urządziła „jarmark humoru" i różne deklamacje, łamanie stołków i t. d. Opis uroczystośc Sodalicyjnej odkładamy do następnej Kroniki, która się ukaże na św. Józefa.



Domy Tow. Jez. w Polsce

WARSZAWA, Świętojańska 12. Prowincjał X. Szczepan Machnicki, XX. Ildefons Nowakowski, Kazimierz Wach, Antoni Czenczek, Błażej Jabłoński, Alojzy Bukowski, Marcin Dominik, Władysław Dzikiewicz, Jan Pawelski, Stanisław Sopuch, Edmund Elter.

WILNO, Wielka 58. XX. Bogusław Mączka, Józef Czudek, Maksymiljan Piechocki, Kazimierz Dąbrowski, Władysław Gądek, Józef Konewecki, Kazimierz Kucharski, Wincenty Orsaczek, Stanisław Tomkiewicz, Emil Życzkowski, Tadeusz Karyłowski, Telesfor Kowalski, Paweł Macewicz, Antoni Wilusz.

LUBLIN, Bobolanum. XX. Michał Barglewski, Michał Malinowski, Józef Machowski, Marjan Morawski, Walenty Prokulski, Jan Roth, Marjusz Skibniewski, Stanisław Styś. Wojciech Szmyd, Bronisław Bojułka, Franciszek Macios. Wojciech Krupa, Henryk Mroczka, Aleksander Baumgartner, Antoni Ostrowski, Jan Timer, Władysław Łęcznar. Królewska 9, XX Stanisław Lic, Jan Bajgert, Józef Modzelewski.

PIŃSK. XX. Józef Pachucki, Ferdynand Quies, Ignacy Dubaj, Herman Libiński Jakób Krysa, Ignacy Opioła, Ludwik Wilkowski, Marjan Piechowski

KALISZ, Stawiszyńska 2. XX. Jan Bratek, Ludwik Cichoń, Stanisław Cisek, Henryk Pydynkowski, Stanisław Urban, Józef Kladiwa, Stanisław Bartynowski.

ŁĘCZYCA, Poznańska 13. XX. Stanisław Sowa, Henryk Kitowski, Jan Kurdziel Feliks Lasoń.

ŁÓDŹ, Podleśna 22, XX. Władysław Wantuchowski, Ludwik Rudnicki, Andrzej Czarnota, Antoni Bieleń.

POZNAŃ, Szewska 18. XX. Józef Gołębiowski, Józef Konopiński, Władysław Rejowicz, Bolesław Szopiński, Juljan Smodlibowski.

ALBERTYN ad Słonim. XX. Włodzimierz Piątkiewicz, Filip de Regis, Antoni Ząbek, Zygmunt Moczarski, Antoni Niemancawicz, Marceli Wysokiński.

DUBNO. XX. Antoni Dąbrowski, Stefan Sakac, Ludwik Dostal.

* * *

KRAKÓW. Mały Rynek 8. X. Prowincjał Włodzimierz Konopka XX Władysław Ochęduszko, Jan Mayer, Władysław Kotowicz, Jan Bieda. Szymon Jarosz, Michał Kurzeja, Romuald Moskała, Stanisław Skudrzyk, Stanisław Wnęk, Jan Zakrzewski.

Kopernika 26. XX. Józef Godaczewski, Stanisław Piątek, Józef Andrasz, Stanisław Bednarski, Józef Chechelski, Eugenjusz Chomrański, Władysław Cisek, Leonard Gilen, Franciszek Górszczyk, Jan Haniewski, Michał Jagusz, Edward Kosibowicz, Józef Krzyszkowski, Franciszek Kwiatkowski, Jan Operskalski Władysław Piechucki, Stanisław Podoleński, Jan Rostworowski, Stanisław Siarkowski, Józef Tuszowski, Jan Urban, Alojzy Warol, Antoni Wojnar.

Skarbowa 2. XX. Błażej Szydłowski, Mieczysław Kuznowicz, Wiktor Macko.

CHYRÓW. XX. Stanisław Krzyżanowski, Paweł Dzieduszyczki, Jan Dorda, Ignacy Wałęcki, Teofil Bzowski, Ignacy Gruszczyński, Eugenjusz Hełczyński, Karol Piszczek, Jan Słonkowski, Wawrzyniec Tomniczak, Włodzimierz Żukotyński, Błażej Blajer, Władysław Błaszczyk, Antoni Gądek, Józef Hanaczek, Leon

Hobot, Maksymiljan Kohlsdorfer, Romuald Koppens, Józef Kościsz, Karol Krokoszyński, Leon Łazarczyk, Stanisław Pykosz, Piotr Sąsiadek, Jan Sobaś, Piotr Turbak, Kazimierz Kozłowski, Paweł Olesch.

STANIĄTKI. XX. Jan Chęć, Józef Antoniewicz.

DZIEDZICE. XX. Józef Bok, Jan Kopeć, Franciszek Smarzły.

KOCHAWINA. XX. Józef Bury, Józef Witkowski.

KOŁOMYJA. XX. Antoni Kozubski, Wojciech Fiut.

LWÓW. Plac Trybunalski 2. XX. Franciszek Kałuża, Antoni Kuczek, Walenty Majcher, Henryk Mroczka, Roman Nitka, Sebastjan Twardy. Dunin Borkowskich 11. XX. Ignacy Mieloch, Hieronim Harmata, Michał Kalman, Stanisław Mirek.

NOWY SĄCZ. Ks. Skargi 10. XX. Franciszek Piątek, Franciszek Gawlikowski, Piotr Kutyba, Józef Mastaj, Władysław Wojtoń. Kolonja Kolejowa XX. Tomasz Nawrocki, Antoni Kozłowski.

RUDA. XX. Józef Balcarek, Stanisław Czarnota, Stanisław Mrozik, Augustyn Wilhelm.

STANISŁAWÓW. XX. Jan Lorenc, Karol Kargol, Franciszek Tarnawski.

STARAWIEŚ p. BRZOZÓW. XX. Wojciech Turbak, Augustyn Dyla, Józef Płaza, Kazimierz Bisztyga, Marcin Drwięga, Jan Holik, Wiktor Hoppe, Michał Matlak, Antoni Rybka, Franciszek Tokarz, Paweł Napholcz, Edmund Stabryło, Paulin Zabdyr.

TARNOPOL. X. Ignacy Szuba.

ZAKOPANE. XX. Karol Janowski, Jan Rusinowicz, Wojciech Stafiej.



To i owo.

SZYMON ORATOR

Monolog Klemensa Junoszy.

Szymon, dziad kościelny, chłop krępy, z czerwonym nosem; kapota siwa, pas włóczkowy, zielony, czapka barania, rogata, w ręku wielka laska.

Moje dobre ludzie, nie bajcie aby.. Nie każdemu Pan Bóg miłosierny jednakowych darów udzielił, i jako widzicie przy psie ogon, przy ptaku dzIób, a na to mówiący, przy żydzie jarmułka, tako i w naszym stanie — jeden będzie chłop mocny w krzyżach, że półtora korca grochu podniesie; inszy silny w nogach, że go i garniec wódki nie zwali; a trzeci zasię edukowany w gębie, że z niej słowa lecą, niby kluski ze skwarkami, okraszone mądrym sensem, który jak woda ze studni, bywa z książki albo z czego innego, a najbardziej ze swojego rozumu i kadencji.

(Wydobywa rożek z tabaką i zażywa powoli).

Siedzi was tu, na tem weselu w karczmie, siła chłopów i babów, ale żadne z was trzech słów godnie do kupy nie złoży, żeby się trzymało w podobieństwie, a pewnie żadne nie wie, co znaczy „egzoltabunt", albo „haspergesme", choćby mu wszystkie zęby powybijał..

Wam, Walentowo, ujadać nie pasuje, bo wiadomo, że baba młyn przekrzyczy; ale co innego krzyk, a co innego mowa. Lata inszej niewieście język, jako pytel, to prawda, ale z onego pytlowania nic. O, ludzie, tu zgromadzone na weselu! posłuchajcie, jako przemówię do was, jeno mi dajcie kwartę do ręki, iżbym zabił suchość gardła, bo od gorącości serca schnie ono prędzej, aniżeli płótno na słońcu, niż len na piecu, aniżeli trawa na pokosie przy letniej skwarności...

(Przerywa i pije).

Ożenione ludzie! Ty, Janie Kiełbiku, i ty, Kunegundo Mietliczanko! które oboje z gospodarskich rodów idąc, pobłogosławione i poślubione dopiero co jesteście! Ty, Janie Kiełbiku, i ty, Kunegundo Kiełbikowo, jać to, a nie kto inny, posługiwałem wam przy Chrztu świętego obrządku; ja zapalałem świece przy ołtarzu dla poślubienia waszego, ja wam też, a nie kto inny, groby pokopię na cmentarzu, że sobie kiedyś będziecie leżeli w piasku, niby na pierzynach; a choć nie wiadomo, które pierwej, ale zawsze ten was koniec spotka, bo śmierć chodzi po świecie, jak lew i, choć nie ryczy, ale zawdy szuka kogo do pożarcia.

Słuchajcie tedy, Janie i Kunegundo, i rodzice, i krewne, i przyjaciele i gospodarze zgromadzone; bierzcie słowa moje do duszy, niby do torby, bo i słowo jest, jak obrok, jako owies ze sieczką.

Ty, Janie, w dobrej zgodzie, i przyzwoleństwie rodziców, pojąłeś na małżonkę tę oto Kunegundę i znajdziesz w niej gruntu morgów trzy, urodę, sprawiedliwość, dwie krówska, czworo owieczek, dwa podświnki, posłuszeństwo,

jako ci zaprzysięgła, i miłość, i wierność, i statki domowe, i chusty porządne i szmaty zdrowe, pościel i co sobie jeno sam zażądasz. Zgrzeszyłbyś, gdybyś urągał, żeś skrzywdzony, bo i ślepy namaca, że dziewucha z mięsa i z pierza i zabudowana niezgorzej, bo pół obory ojcowskiej na nią idzie i chlewik, i przytem w sobie silna, roboty nie bojąca, zębów nie szczerząca, i skromna, niby owa gąska, co siódme gąsięta już wodzi, a jeszcze się wstydzi nieboga.

(Zażywa tabakę i ociera pot z czoła).

Ty zasię Kunegundo, po ojcach Mietliczanko, po mężu Kiełbikowo, dostałaś chłopa nie ułomka, a z nim gruntu morgów trzy, jako i przy tobie, i koni parę, i bydła dwoje i podświnków coś trzy, że które was oto, do kupy zgromadzone, przy dobrem kochaniu, gnatów nie przetrącaniu, oczów nie wybijaniu i zabiegliwości, mogą was na znacznych gospodarzy wyprowadzić i pociechy z dzieci dadzą wam doczekać, jako i inszego przychówku przymnożenia. I to sobie bierzcie na uwagę, Janie, że Adam, rodzic nas pierwszy, bez babę zginął.

Miał posiedzialność w raju, gruntu — ile chciał, bydła — więcej niż widział, na czyjem jeno chciał — to pasł, gdzie mu się uwidziało rąbać — to rąbał, szarwarku nie odrabiał, do gminy na stójkę nie chodził, i byłby na dzisiejszy dzień tak siedział, gdyby nie babska ciekawość.

I wszystko przez kobietę, właśnie przez Ewę postradał, jako że się chytremu wężowi skusić dała. Taką sobie szkodę w gospodarstwie i w majątku i spokojności Adam, rodzic nasz, uczynił, nie przez co innego, jeno przez to, że ślamazarny był i, Panie mu odpuść grzechy, niedorajda.

Żeby był Ewę w posłuszeństwie utrzymywał, i jak potrzeba, co twardego do ręki wziąwszy, przetłumaczył jej po plecach, toby go się bała i w żadne szachrajstwa z wężem nie wchodziła. To sobie tedy, Janie, zapamiętaj i żonie twej Kunegundzie, zapowiedz.

Bez przekleństw, bez kości przetrącania, bez oka wybicia, godnie, jak w świętym stanie małżeńskim przynależy, przetłumacz, gdy potrzeba, czy to rzemieniem, czy biczyskiem, albo choćby i pięścią — tylko politycznie, nie jak inne chłopy, co lada o co zaraz za cepy, albo za hołoblę!

I ty, Kunegundo, to dobrze zapamiętaj, że jest mężowskie prawo i jest żonine — i że ty, gdybyś widziała, że mąż traci grosz, że za wiele pije albo inksze jakie rzeczy czyni, które nie powinien — też przetłómacz mu niekiedy.

Jeno nie perswaduj, jak one czarownice, co zaraz do oczu z pazurami, albo garnek ukropu na łeb chlustające, albo-li gorejącą głownicę z komina chwyciwszy, że może całe obejście z dymem puścić; jeno jakim delikatniejszym statkiem, jak na ten przykład, kosiorem, czy łopatą, czy miotłą, a choćby kopyścią, albo pięścią tłumacz, gdyż w tym stanie małżeńskim zawsze przywiązalność i poszanowanie być powinno, żeby nie jako pies z kotem, nie jako wróg z wrogiem, ale w przyjacielstwie i kochaniu, pracując, Pana Boga chwaląc, żyć uczciwie, jak należy.

Tak, kochany Janie i kochana Kunegundo, nie brak jemu, nie brak i tobie. Ty jesteś chłop obsadny, ona też podufała w sobie, zdrowa i mocna; tedy czy we sprzeczce, jedno drugiemu krzywdy nie uczyni — i przez to właśnie wam przy jednym dyszlu chodzić będzie pasowało sprawiedliwie.

Wiór tak na słońcu nie schnie, jak moje gardło wyschło — łaknie ono trunku, jak święta ziemia dżdżu po spiekocie.

(Bierze flaszkę i pije)

Wielkim i mocnym głosem do was w tem zgromadzeniu przemawiam, abyście

tego oto Jana, pana młodego, i tę oto Kunegundę, pannę młodą, zabawiwszy się i poweseliwszy, do domu odprowadzili; abyście, jako tu w godnem zgromadzeniu jesteśmy, życzyli i jemu, i jej i im obojgu w kupie, i ojcom, i matkom i siostrom, i braciom i całej familii, żeby zawdy sobie w zdrowiu dobrem żyli i gospodarowali, żeby mieli przymnożenie i w koniach, i w dzieciach, i w każdem inszem bydlęciu, i w gadzinie kwiczącej, i w konopiach, i we lnie, i w wełnie, i w pierzu i we wszelakiej ciepłości, i żeby czy kiele łąki, czy w życie, czy w owsie, czy, na to mówiąc, w grochu, mieli swoją przyjemność, patrząc, jako potem to rośnie, dojrzewa, idzie do stodoły, potem na targ i potem znowuż przykupiwszy kawałek, będą w posiedzialności swojej zaokrąglone, w gruncie swoim wzbogacone, w bydle rozmnożone, szczęśliwie żyjące, godnie umarłe i spokoju wiekuistego zażywające, teraz i zawsze i na wieki wieków, amen!!

Z humoru warszawskiego.

Do jednej z restauracyjek mokotowskich wszedł okazały jegomość z trojgiem dzieci. Zajął z niemi miejsce przy stoliku i zamówiwszy sobie piwo rzekł:

— Dziateczki moje, cobyście zjadły? Może po kotleciku? — Chcemy, chcemy! — Potem zwrócił się do kelnera mówiąc: Prędko, trzy kotlety wieprzowe dla dzieci, a dla mnie dwa!

Wkrótce były już żądane kotlety.

— Teraz, moje dzieci, zajadajcie smacznie. — Zjedzone kotlety, twarzyczki dzieci zarumieniły się, oczy nabrały blasku wesołości.

— A może jeszcze ciastek?

— O bardzo prosimy — Proszę dzieciom ciastek a mnie jeszcze piwa!

Wnet dzieci ochoczo zaczęły zajadać ciastka. Gdy gruby gość dostał drugie piwo, zaczął czegoś szukać w kieszeniach, wreszcie wstał i wziąwszy kapelusz rzekł do dzieci: Bądźcie dzieci grzeczne, ja zaraz wrócę, tylko kupię sobie cygara — Po tych słowach poszedł. Upłynęło pięć minut, kwadrans już i pół godziny przeszło, a gość nie wraca.

Gospodarz, uwiadomiony przez kelnera idzie do dzieci i pyta: Ależ coś bardzo długo siedzi wasz ojciec! Czemuż nie wraca? — To nie nasz ojciec! Bawiłyśmy się tu na ulicy, aż przychodzi ten pan i mówi do nas: Dzieci! czy będziecie jadły kotlety? A my na to: Będziemy! A wtedy pan: No to chodźcie do restauracji! No i poszłyśmy tutaj.



Ś. P.

ANATOL NOWAK

BISKUP PRZEMYSKI OB. ŁAĆ.

urodzony w Kańczudze 12. X. 1862 r.,
wyświęcony na kapłana 15. VII. 1885 r.,
konsekrowany na biskupa 30. XII. 1900 r.
zmarł w Przemyślu 5. IV. 1933 r.